Cena egz. 20 groszy. **Dziś dodatek powieściowy.** 14 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 153. | BYDGOSZCZ, sobota dnia 6 lipca 1935 r. | Rok XXIX.

Jaką drogą?

Artykułem naszym „Szkodliwa agitacja", w którym staraliśmy się wykazać, że bojkot wyborów nie jest z punktu widzenia interesów narodowych i katolickich wyjściem ze sytuacji szczęśliwym, zainteresował się m. in. wydawany w Warszawie-Niepokalanowie przez duchowieństwo zakonne **„Mały Dziennik"**. Zacytowawszy nasze argumenty co do konieczności obrony interesów katolickich, dodał on w końcu, widocznie podzielając nasze poglądy: **„W jaki jednak sposób można zapobiec narzuceniu społeczeństwu katolickiemu niepożądanych kandydatów, „Dziennik Bydgoski" nie wskazuje. A jest to rzecz najważniejsza"**.

Możemy i na te wątpliwości odpowiedzieć.

Że bojkot wyborów nie zapobiegnie narzuceniu społeczeństwu katolickiemu kandydatów, lekceważących zasady katolickie względnie należących do obozu wolnomyślicieli czy bezbożników, bardzo skrzętnie zabiegających o opanowanie życia publicznego w Polsce, to chyba jest jasne. Każdy musi przyznać, że **bojkot byłby wodą na młyn tych wrogich Kościołowi kół**. Zgadzamy się więc na to, że społeczeństwo katolickie dla zabezpieczenia praw Kościoła i zasad Wiary Św. do wyborów stanąć musi.

Ale jak zabezpieczyć w komisjach okręgowych wybór takich kandydatów, którzy są katolikami w całem tego słowa znaczeniu i będą mieli odwagę wystąpić w obronie Kościoła, jeżeli zajdzie ku temu potrzeba?

Przedewszystkiem przez zaangażowanie w tym kierunku **Akcji Katolickiej**. Dziś społeczeństwo katolickie w Polsce dzięki Bogu **już nie jest bezbronne**. Wszystkie jego składniki są silnie zorganizowane i zespolone w tem potężnem zrzeszeniu, które powołano do życia dla budzenia **nietylko ducha apostolstwa, ale i gotowości bojowej dla obrony zasad Wiary i praw Kościoła**.

Komisje okręgowe składać się będą z przedstawicieli samorządu miejskiego i wiejskiego, oraz reprezentantów zrzeszeń gospodarczych i związków zawodowych. Otóż na szczęście w ciałach tych przeważnie jeszcze głos decydujący mają katolicy (za wyjątkiem związków socjalistycznych i pół-socjalistycznych). Chodzi teraz o to, aby je już teraz nastawiać na wybór takich członków komisyj okręgowych, aby wysunięcie **katolickich kandydatów zabezpieczyć**. Rzeczą społeczeństwa katolickiego będzie przeprowadzić ich wybór a przeciwstawić się solidarnem głosowaniem zwycięstwu obozu wolnomyślicieli i bezbożników.

Czy Akcja Katolicka może się tej pracy podjąć?

Wprawdzie nie jesteśmy powołani do wytykania jej dróg. Ale współdziałając z nią w miarę naszych sił i możności, znamy jej zasadnicze założenie i dlatego sądzimy, że **Akcja Katolicka może w tej sprawie zabrać głos**. Oczywiście nie może przytem narazić swego apolitycznego i bezpartyjnego charakteru. Zrobiłaby to, gdyby w wyborach, przeprowadzanych na starych zasadach wyborczych, oświadczyła się za jakąś ściśle określoną grupą polityczną. Ale teraz, kiedy — jak mówią urzędowi twórcy ordynacyj wyborczych (co myślą, może nas nic nie obchodzić) — **„chodzi o wybór najtęższych obywateli o nieposzlakowanej czci i charakterze bez względu na przekonania polityczne"**, Akcja Katolicka ma prawo zwrócić uwagę, że **najlepszym i najtrwalszym fundamentem pod budowę Polski Mocarstwowej są zasady katolickie**, które realizować winni katolicy, nie z imienia, ale katolicy przekonani i czynni. Bezsprzecznie zaś Akcja Katolicka ma **obowiązek, przestrzec społeczeństwo polskie** przed wyborem ludzi, którzy przez swoje dążenia antyreligijne mogliby poważnie **zakłócić spokój naszego kraju** i zatamować zdrowy jego rozwój.

Nie wątpimy, że taka akcja, podjęta natychmiast, a uwzględniająca konieczność nawiązania bezpośredniego kontaktu z tymi katolikami, którzy będą członkami komisyj okręgowych, da pomyślne rezultaty i **zabezpieczy nas przed wyborem ludzi, którzy będąc wrogami Kościoła są i wrogami państwa**, opartego o zdrowe zasady i dobrze rządzonego.

Bojkot wyborów, zalecany przez Stronnictwo Narodowe, tych możliwości nie daje, a przeciwnie, **ułatwia grę wrogów Kościoła**. Jeżeli ktoś uważa, że może to pogodzić ze swoim katolickiem sumieniem, trudno go przekonać. **Nam względy partyjno-polityczne nie zamknęły óczu na rzeczywistość polską i dlatego w czas przed zgubną taktyką przestrzegamy.** (b)

Drugi dzień pobytu w Berlinie.

Beck życzy prasie niemieckiej pracy

w duchu dalszego zbliżenia.

Berlin, 5. 7. Wczoraj w salonach ambasady R. P. w Berlinie odbyła się konferencja prasowa dla dziennikarzy niemieckich i korespondentów zagranicznych. Przybyło zgórą 100 przedstawicieli prasy, do których p. min. Beck wygłosił następujące przemówienie:

„Sprawia mi szczególną radość, że mogę, z okazji mego pobytu w Berlinie, przyjąć przedstawicieli prasy niemieckiej. Zdajemy sobie wszyscy w całej pełni sprawę, że **bez opartego na pełnem zrozumieniu współdziałania na polu kształtowania opinji publicznej, trudno byłoby osiągnąć te nawskroś pozytywne wyniki, jakie w ciągu ostatnich dwóch lat zostały osiągnięte między Polską i Niemcami.** W tym celu zawarliśmy w swoim czasie specjalne porozumienie między naszemi dwoma krajami.

Z zadowoleniem stwierdzić mogę, że od chwili podpisania niemiecko-polskiej deklaracji z 26 stycznia 1934 r. **posunęliśmy się znacznie naprzód na drodze wzajemnego poznania i zrozumienia.** Ja sam przywiązuję wielkie znaczenie do wzajemnego osobistego kontaktu między przedstawicielami prasy naszych krajów. Będąc przekonany **o konieczności prac, które mają być w przyszłości jeszcze dokonane w tej dziedzinie, dziękuję panom za to, co już dotychczas zostało zrobione.**

Sprawiło mi szczególną radość, że mogłem skorzystać z zaproszenia, jakie już dawniej zostało przez rząd Rzeszy przesłane. Niestety, wcześniejszy termin mojej podróży został odłożony wskutek żałoby narodowej w Polsce.

Polskę głęboko wzruszyło **niezwykle serdeczne współczucie, jakie okazali nam w tych ciężkich dniach kanclerz Rzeszy Hitler, a wespół z nim cały naród niemiecki.**

Miałem wczoraj możność przekazać osobiście kanclerzowi Rzeszy **Hitlerowi podziękowanie za to w imieniu P. Prezydenta Rzplitej.**

Wczorajsza długa i wyczerpująca wymiana zdań z p. kanclerzem Rzeszy Hitlerem **objęła zarówno stosunki polsko-niemieckie, jak również ogólne polityczne sprawy, interesujące oba rządy.** Rozmowa ta, którą uzupełniłem również z miarodajnymi ministrami Rzeszy, **będzie napewno pozytywnym przyczynkiem na drodze, na którą oba rządy weszły, podpisując deklarację z 26 stycznia 1934 r.**

Przegląd naszych wzajemnych stosunków od chwili podpisania tej deklaracji wykazuje, że następstwa tego porozumienia nietylko przyczyniły się do pozytywnego ułożenia naszych stosunków, lecz ponadto stanowią również bardzo **istotny czynnik utrzymania i utrwalenia pokoju w ogólności.** W tym względzie można przypuszczać, że nawet ci, którzy ustosunkowali się krytycznie wobec naszych porozumień, na podstawie ogólnego rozwoju, powinni byli nabrać przekonania, że stan rzeczy, stworzony deklaracją z 26 stycznia 1934 r. **musi być oceniany jako doniosły składnik ogólnego dzieła pokoju w Europie i jako taki przyjęty być musi nie krytycznie, lecz raczej z wdzięcznością.**

Proszę panów o zakomunikowanie niemieckiej opinji publicznej, jak miłe wrażenie sprawiło mnie i mojej małżonce **serdeczne przyjęcie, jakie doznaliśmy w Berlinie.** Nie potrzebuję podkreślać, jak wielce byłem zadowolony, mogąc spotkać się w Berlinie z moim kolegą, baronem v. Neurathem, jak również z premjerem Goeringiem i panem ministrem Rzeszy Goebbelsem, którzy w Polsce nie są nieznani.

W końcu dziękuję panom, żeście tak licznie skorzystali z mego zaproszenia i **życzę skutecznej pracy w duchu dalszego zbliżenia między obu naszemi narodami".**

Beck przy grobie nieznanego żołnierza w Berlinie



Minister Beck złożył na grobie niemieckiego nieznanego żołnierza wieniec. W akcie tym wzięli m. in. udział minister wojny Rzeszy von Blomberg i głównodowodzący armji generał von Fritsch (obaj z lewej strony naszego ministra B.

Złożenie wieńca przed pomnikiem żołnierzy niemieckich

Berlin, 5. 7. Wczoraj o godz. 11.30 minister Beck w imieniu rządu R. P. **złożył wieniec u stóp pomnika poległych żołnierzy niemieckich w wojnie światowej.**

Akt ten miał **bardzo uroczysty charakter.** Przed mauzoleum w Alei pod Lipami zebrało się **kilka tysięcy ludności berlińskiej.** Przed pomnikiem ustawiono **kompanję honorową wojska z orkiestrą.** Na kilka minut przed przyjazdem min. Becka, przybył niemiecki minister wojny i naczelny dowódca sił zbrojnych Rzeszy, **gen. Blomberg**, naczelny dowódca sił lądowych **gen. Fritsch**, dowódca berlińskiego okręgu korpusu, **gen. Witzleben**, komendant miasta Berlina, **gen. von Schaumburg.** Wszyscy przybyli z adjutantami i sztabem. Obecni byli również: **dyrektor protokółu dyplomatycznego hr. Bassewitz oraz w imieniu urzędu spraw zagranicznych Rzeszy, dyrektor departamentu wschodniego Meyer i radca von Liers.**

Minister Beck przybył w towarzystwie **ambasadora R. P. w Berlinie Lipskiego oraz w asyście polskiego attaché wojskowego płk. dypl. Szymańskiego i** jego zastępcy mjr. Steblika. Oficerowie polscy **wystąpili w mundurach.**

Po przybyciu min. Beck przywitał się z gen. Blombergiem oraz towarzyszącymi mu oficerami i przedstawicielami urzędu spraw zagranicznych Rzeszy. Po odebraniu raportu od dowódcy kompanji honorowej, min. Beck w towarzy-

stwie gen. Blomberga i wyższych oficerów niemieckich, jak również otoczenia, **przeszedł przy dźwiękach orkiestry wojskowej przed frontem kompanji honorowej, poczem złożył u stóp pomnika olbrzymi wieniec z białych i czerwonych gwoździków, przepasany wstęgą o barwach polskich.**

Po tej uroczystości min. Beck **odebrał defiladę kompanji honorowej.** Zauważyć należy, że zastosowany został do uroczystości złożenia wieńca **najwyższy ceremonjał, a to ze względu narówno na obecność polskiego ministra spraw zagranicznych, jak i niemieckiego ministra wojny.**

Urzędowy komunikat mówi o pogłębianiu

dobrych stosunków sąsiednich.

Berlin, 5. 7. (PAT) Po dwudniowej wizycie ministra spraw zagranicznych Becka w Berlinie ogłoszony został wczoraj w godzinach wieczorowych komunikat urzędowy następującej treści:

Dwudniowy pobyt polskiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie **dał sposobność do wyczerpujących rozmów kanclerza Rzeszy Hitlera i rządu Rzeszy z ministrem Beckiem.** W rozmowach tych, prowadzonych **w szczerej atmosferze,** omówiono **zagadnienia specjalnie obchodzące Polskę i Niemcy,** i również także **zagadnienia ogólnej polityki europejskiej.** Rozmowy wykazały **znaczne uzgodnienie poglądów.**

Z zadowoleniem można było stwierdzić, iż deklaracja polsko-niemiecka z 26 stycznia 1934 r. **wykazała pod każdym względem swą pełną wartość,** a mianowicie nietylko w stosunkach wzajemnych między obu państwami, ale także jako element konstruktywny dla zabezpieczenia pokoju w Europie. Minister Beck podkreślił w związku z tem, że **deklaracja, dotycząca Polski, złożona przez kanclerza Hitlera w jego mowie z dnia 21 maja, a zwłaszcza życzenie kanclerza co do trwałości układu polsko-niemieckiego znalazły silny oddźwięk w Polsce** i że ze strony polskiej **istnieje również szczere życzenie coraz to większego pogłębiania dobrych sąsiedzkich stosunków z Niemcami.**

Oba rządy, biorąc za podstawę sąsiedzkie położenie obu narodów, **pozostaną także w przyszłości w ścisłym kontakcie i poświęcą wszystkie swe siły dla dzieła pokoju w Europie.**

*

(s) Ani oświadczenie Becka dla prasy, ani urzędowy komunikat nie mówią nic konkretnego, ale stwarzają nastrój nietylko poprawnych stosunków sąsiedzkich, ale niemal przyjacielskich. Jeżeli dodać do tych słów fakt 5-godzinnych konferencyj i sumę oddanych honorów wrażenie to pogłębia się jeszcze bardziej.

O czem mówili Hitler i Beck pozostanie dla współczesnych tajemnicą, ale fakt, że rozmowy te zostały zakończone takiemi właśnie oświadczeniami, jak powyższe, jest bardzo wymowny.

Prasa włoska o wizycie Becka.

Rzym, 5. 7. (PAT) Prasa włoska zamieszcza obszerne sprawozdania korespondentów berlińskich o pobycie ministra Becka w stolicy Niemiec, **podnosząc niezmiernie serdeczny charakter przyjęcia zgotowanego przez władze i ludność polskiemu ministrowi.** Większość korespondentów zapewnia, że wizyta ministra Becka **nie jest związana z żadnem konkretnem zagadnieniem, a rozmowy dotyczyły zagadnień ogólnych.**

Senat skończył swój żywot

Wszystkie projekty wyborcze przyjęto bez zmian.

Warszawa, 5 lipca.

Wczoraj skonał Senat Rzplitej. Ostatnie posiedzenie wyglądało naprawdę **żałośnie.** Ani jednego przedstawiciela rządu na ławach, nawet żaden podsekretarz stanu się nie pokazał na kilka choćby minut. **Nie było też wcale publiczności.** Jedynymi świadkami ostatniego posiedzenia Senatu byli dziennikarze i straż marszałkowska. Sejm biedził się nad trzema ustawami pracowicie. **Senat załatwił je w ciągu jednego dnia.** Właściwie wszelka dyskusja była zbędna wobec tego, że los ustaw był i tak przesądzony. Jeśli mówiono w Senacie jeszcze, to dlatego, by przemawiać przed zgonem, łudzić się swoją młodzieńczością i żywością, boć Senat obradował przez cały dzień, aż do późnego wieczora.

Poprostu nie zauważono, kiedy przeszły trzy głosowania. **Ani jedna poprawka opozycji nie znalazła łaski w oczach BB.** Nie odezwał się sen. **Evert** z Partji Pracy, który pierwszy nie należał do entuzjastów projektu. **Sen. Krzemieniecki z BB,** który nie tak dawno dowodził, że projekty nie są zgodne z konstytucją, **zamilkł również i posłusznie głosował.** Nie było Reytana w ostatnim Senacie Rzplitej. Ten nastrój żałobny powiększył ostatni referent **sen. Dąbski,** który bardzo pochylony wiekiem szeptem referował projekt ustawy o wyborze Prezydenta Rzplitej. Sił mu nie starczyło na wydobycie głosu.

Marsz. **Raczkiewicz** rozstał się z senatorami urzędowem stwierdzeniem, że oto **zakres pracy Senatu został wyczerpany.** Na zakończenie senatorowie z BB postanowili samorzutnie zorganizować **stypę pogrzebową** i zasiąść do wspólnego stołu w jednej z pierwszorzędnych restauracyj stolicy.

Szczegółowy przebieg posiedzenia.

Warszawa, 4 lipca.

Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Senatu uczczono pamięć zmarłego senatora śp. **Motza.** Projekt ustawy o ordynacji wyborczej do Sejmu referował sen. **Löwenherz.** Referent uważa, że Polska nie idzie za wzorem tych państw, które zastosowały u siebie system totalny, monopartyjny (jednopartyjność). Nowa Konstytucja uważa twórczość jednostki i społeczeństwa za dźwignię życia zbiorowego. Tej koncepcji w zupełności odpowiada ordynacja wyborcza do Sejmu (?) Niektórzy uważają, że w Polsce rząd jest niedobry, sądy złe, samorządy do niczego i t. d. My jesteśmy innego zdania. Projekt BB jest wynikiem wiary, że te wszystkie siły społeczne wprawdzie nie są doskonałe, ale są takie, na jakie stać społeczeństwo polskie. Jeżeli okażą się jakieś wady lub usterki, to trzeba je będzie w przyszłości naprawić. Ta ordynacja wyborcza musi przejść próbę życia.

Nowe ordynacje wyborcze prowadzą państwo na manowce.

W dyskusji prezes Str. Nar. sen **Głąbiński** zauważył, że poseł powinien reprezentować cały naród. To, co daje projekt BB, wygląda na **prowokację poczucia prawnego.** Administracja decydować będzie o wyborach. I jakież będzie wobec tego stanowisko posła? Czy będzie on mógł kontrolować starostę, wojewodę, którzy przyczynili się najwięcej do jego wyboru? Mówca uważa, że **tego rodzaju ordynacja prowadzi państwo na manowce, niebezpieczne dla poczucia porządku, dla praworządności i** dlatego klub mówcy odsuwa się zupełnie od tych ustaw.

Sen. Woźnicki (Ludowiec) uważa, że nadszedł moment przełomowy. Po 9 latach rządów pomajowych należałoby zapytać się narodu o opinję, jakie mają być dalej rządy, a z odpowiedzi wyciągnąć konsekwencje. Taka próba byłaby bardzo pożyteczna. Obywatele czują dziś, że im odjęto prawa, jakie posiadali. W niepodległej Polsce prawa te otrzymali bez walki i przelewu krwi. Dziś im się je odbiera i stawia się lud przed perspektywą, że **o odzyskanie tych praw będzie musiał walczyć.** Ci, którzy te prawa odbierają, biorą na siebie **wielką odpowiedzialność,** której klub mówcy podzielać nie chce i dlatego Klub Ludowy głosować będzie przeciw tej ustawie.

Zamknięcie parlamentu przed ludem, nie powstrzyma nieubłaganego biegu wypadków.

Sen. Kłuszyńska (PPS) powiada: Dochodzimy do szczytu okresu, który zaczął się przed kilku laty wielkim wstrząsem. Wierzyliśmy, że to będzie ostatni wstrząs. Ale okres bezprawia kończy się **przekreśleniem praw,** któreście panowie sami uchwalili. Nie znalazło się nawet owych 10 sprawiedliwych i jest **gorzej, niż było w Sodomie i Gomorze.** Niema siły, któraby przekreśliła partje. Życie polityczne będzie sobie szukało innego łożyska. W terenie jest bardzo źle. Ale wielu ludzi z obozu rządowego i rządu nie zna prawdziwej sytuacji w kraju. Przypomina to anegdotkę z czasów rosyjskich. W pewnej gubernji panowała cholera. Gdy zapytano się o to gubernatora, odpowiedział ministerstwu: to nie cholera, tylko słabość.

Marszałek: Rozprawa toczy się o ordynacji wyborczej.

Kłuszyńska: Ja się zbliżam do tego.

Marszałek: Proszę panią łaskawie pośpieszyć się.

Kłuszyńska: Panowie w tej chwili nie rozumiecie, co narasta w sercach narodu, jaki tam się tworzy **wielki żal.** Dziś wyrzucacie ludzi poza nawias pełni praw obywatelskich, 90% całej ludności chcecie zdegradować! Ta sprawa dziś dociera do mas ludu w najdalszym zakątku. Utrwaliło się takie przekonanie, że prostą drogą człowiek nic nie załatwi. Nie weźmiemy udziału w wyborach, bo to nie będzie wolny Sejm.

Końcowa deklaracja sen. **Kłuszyńskiej** brzmi m. in. nast.: Władcy państwa polskiego **postawili na kartę bierności mas.** Spotka ich zawód. Odpowiedzialność ich będzie tem większa. W tym stanie rzeczy polski ruch socjalistyczny ogłosił **bojkot wyborów.** Wszystkie żywe siły kraju, robotnik i chłop, podadzą sobie ręce, by wstrzymać Polskę przed równią pochyłą, na którą wpycha ją klub BB w Sejmie i w Senacie, przed równią pochyłą, prowadzącą ku katastrofie. Z wiarą niezłomną zwracamy się do polskich mas pracujących. **Walka trwa dalej.** Zamknięto przed ludem Sejm i Senat, ale to nie powstrzyma nieubłaganego biegu wypadków.

Państwo nowożytne musi się opierać o cały naród

Sen. Michejda (NPR) stwierdza, że walka o ustawy wyborcze jest tylko formalnością, jest walką o pozory. Z chwilą, kiedy z Sejmu i Senatu zrobiono karykaturę władzy ustawodawczej...

Marszałek: Przywołuję pana do porządku.

Sen. Michejda: Światopogląd sanacji uważamy za **efemerydę, szkodliwą dla rozwoju kraju.** Państwo nowożytne musi się opierać **o szeroką podstawę całego narodu.** Natomiast **ordynacja pogłębia przepaść między uprzywilejowaną elitą, a ludem wydziedziczonym, zabija aktywność społeczną i narodową całej ludności.** Dopiero na gruzach tego eksperymentu będzie można zbudować zdrowe i trwałe podstawy odrodzonego życia politycznego i państwowego.

Sen. Utta (Kl. Niem.) oświadcza: Wobec tego, że komisja konstytucyjna nie wprowadziła żadnych zmian do projektu przyjętego przez Sejm, nie mamy powodu do zmiany stanowiska zajętego przez naszych kolegów w Sejmie i będziemy głosować **przeciw ustawie.**

Następnie zabrał głos sen. **Wasiutyński** (Kl. Nar.), który powiada, że na nowej konstytucji ciąży fatum, bowiem została ona uchwalona z pogwałceniem prawa.

Marszałek: Przywołuję pana do porządku.

Sanatorzy zawsze swoje.

Sen. **Ehrenkreutz** (BB) nie obawia się anarchji i gniewu ludu. Uważa, że przy dzisiejszym rządzie jest to nie do pomyślenia. Prosi o przyjęcie ustawy bez zmiany.

Przystąpiono do głosowania. Głosowano imiennie nad wnioskiem sen. **Kłuszyńskiej** (PPS) o odrzucenie w całości projektu. **Za wnioskiem o odrzucenie głosowało 25 senatorów, przeciw 62.** Zatem wniosek został odrzucony.

Następnie odrzucono wszystkie poprawki opozycji. W głosowaniu za całością ustawy wyborczej do Sejmu oddano 90 kartek. Za przyjęciem głosowało 64 senatorów, przeciw 24. Dwie kartki były białe. W ten sposób Senat ordynację wyborczą do Sejmu przyjął.

Narodowa Demokracja w ostatniem słowie

występuje przeciw czynionym jej zarzutom.

Przy omawianiu ustawy wyborczej do Senatu przemawiał na wstępie **sen. Głąbiński** (Kl. Nar.), przypominając, iż Stronnictwo Narodowe od początku swojej działalności walczyło o utworzenie Senatu, wyposażonego w szerokie uprawnienia, głosząc przytem pogląd, iż **Senat winien być wybrany na innej podstawie niż Sejm.** Mówca nie wie, na jakiej podstawie jemu, czy też stronnictwu czyni się zarzut, że Sejm uznał się suwerennym i nie uznawał naczelnika państwa. W projekcie konstytucji, nad którym mówca współpracował, było już wyraźnie przewidziane, iż Prezydent Rzeczypospolitej ma zupełnie inne stanowisko, niż naczelnik państwa. **Nie wszystkie atrybuty władzy prezydenta, proponowane przez Str. Narodowe weszły do konstytucji, a to wskutek oporu ówczesnej lewicy, wśród których nie brak było obecnych sanatorów.** Najboleśniej jednak dotyka mówcę **wspomnienie o zabójstwie śp. prezydenta Narutowicza.** Śp. Narutowicz widząc, że Kl. Nar. głosował przeciwko niemu oraz że jest jakaś uliczna agitacja, życzył sobie zetknąć z mówcą. Mówca poszedł do niego na konferencję **i we wszystkich punktach uzgodniono stanowisko.** Śp. Narutowicz oświadczył wówczas mówcy, że się uważa za jego przyjaciela i że pragnie, aby w każdym wypadku przychodził do niego i przedstawiał sprawy, któreby mogły mącić harmonję między nim a ówczesnym Zw. Lud.-Narodowym.

Nazajutrz po tem spotkaniu nadeszła wiadomość o zabójstwie śp. prezydenta Narutowicza. Za czyn szaleńca my odpowiedzialności brać nie możemy. Kończąc, mówca oświadczył, że jest bezpodstawnym zarzut, jakoby Str. Narodowe chciało przywrócić przedmajowe stosunki. **Nikt z nas do tego nie dąży.**

Sensacyjny projekt reformy podatkowej.

Warszawa, 5. 7. Izby przemysłowo-handlowe rozpatrują obecnie ciekawy projekt reformy systemu podatku przemysłowego. Projekt ten oparty jest na systemie francuskiego ustawodawstwa podatkowego, polegającego na zawieraniu pomiędzy płatnikami, a władzami skarbowemi umów co do wysokości podatków. Umowy te opierają się na ustaleniu ryczałtu na okres 2—3 lat z prawem wypowiedzenia przez obydwie strony na miesiąc przed upływem okresu, na jaki zostały zawarte.

Kongres eucharystyczny w Lublanie.

Niewielkie, bo ledwie około 60 tysięcy mieszkańców liczące, główne miasto **Słowencji** w nielada znalazło się kłopocie, jak pomieścić olbrzymie, prawie **200 tysięcy** sięgające rzesze uczestników drugiego w Jugosławji, a pierwszego na ziemiach słoweńskich kongresu eucharystycznego.

Na ulicach i placach zielenią i flagami przystrojonej białej Lublany nieustannie przelewa się barwny tłum, śpiesząc do przepełnionych, jasno oświetlonych przez całe trzy dni kościołów, na stadjon, gdzie odbywają się główne manifestacje, na dworzec wreszcie, by witać przybywających wciąż dostojników kościelnych i świeckich. Przeważa **lud w barwnych strojach narodowych**, gdzie niegdzie tylko ciemniejsze plamy tworzą mieszkańcy miast i goście z krajów ościennych, pragnący przyczynić się do podniesienia uroczystości. Zapomniano o sporach i krzywdach politycznych, jedną wielką miłością dla Boga utajonego w św. Eucharystji połączeni znaleźli się obok siebie **Chorwaci, Serbi, Słoweńcy, Madziarowie i Niemcy.** Najwięcej jest oczywiście Słoweńców, szczególnie dumnych z przypadającego im zaszczytu goszczenia Kongresu.

Obchody kongresowe poprzedziła wspaniała uroczystość przeniesienia **cudami słynącego obrazu N. Marji Panny Wspomożycielki Strapionych z Brezje do katedry lublańskiej.**

Zabrzmiały radośnie dzwony wszystkich kościołów. To orszak, wiozący w otoczeniu dwudziestu ukwieconych automobili obraz cudowny zbliża się do miasta. Przed katedrą oczekuje nań duchowieństwo w pontyfikalnych szatach z biskupem lublańskim **dr. Rożmanem** na czele, na ulicach, wzdłuż drogi, którą posuwa się orszak, nieprzejrzane morze głów.

Drugi podniosły moment przeżywa Lublana, gdy przybywa **Legat papieski Kardynał Hlond.** Na spotkanie wysłannika Ojca św. na granicę w Mariborze rząd jugosłowiański wysyła **specjalny pociąg.** Dworzec mariborski ledwie pomieścić może licznych przedstawicieli duchowieństwa z biskupem lawatyńskim dr. Tomažicem na czele, władz świeckich, które reprezentowali ban prowincji drawskiej dr. Puc, komendant miasta generał Hadžić, dalej przewodniczący Kongresu dr. Žitko, polski konsul generalny z Zagrzebia Stefan Fiedler-Alberti i wielu innych. Po powitaniu przez bana i biskupa, przemówił do zebranych tłumów ze specjalnie wzniesionej przed dworcem trybuny **Kardynał Hlond, witany niezmiernie owacyjnie i serdecznie.**

W Lublanie Legata papieskiego witał na dworcu na czele duchowieństwa biskup Rożman, zastępca bana Pirkmajer, generał Nedeljković, żupan Ranihar i inni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, a u stóp katedry lublańskiej **nuncjnsz papieski Pellegrinetti** wraz z arcybiskupami i biskupami.

Drugi dzień kongresu rozpoczął się przeniesieniem przez młodzież obrazu Matki Boskiej Wspomożycielki **z katedry na stadjon.** Na stadjonie biskup Rożman odprawił uroczystą Mszę św., podczas której młodzież przystąpiła do generalnej Komunji św. Tegoż dnia od samego rana rozpoczęły się obrady w 19 komisjach po południu zaś pierwsze zgromadzenie plenarne. Podczas tego zgromadzenia **przemawiał po słoweńsku Kardynał Hlond** witany niezwykle entuzjastycznie. Wieczorem mężczyźni i młodzież męska uformowali wspaniałą nocną procesję na stadjon, gdzie o północy odprawiono Mszę św. z generalną Komunją św. mężczyzn, do której przystąpiło zgórą 40 tys. osób. Stadjon mimo późnej pory wypełniła blisko **100-tysięczna rzesza wiernych.**

W niedzielę z rana Kardynał Legat odprawił w wielkiej asyście na stadjonie pontyfikalne nabożeństwo, podczas którego biskup Rożman wygłosił kazanie na temat Chrystus Królem prawdy, sprawiedliwości, miłości i pokoju, poczem **Kardynał Hlond udzielił zebranym papieskiego błogosławieństwa.**

Koroną uroczystości kongresowych była **wielka procesja eucharystyczna.** Prócz całego episkopatu jugosłowiańskiego, na czele którego kroczyli Kardynał Legat Hlond i nuncjusz apostolski z Białogrodu Pellegrinetti, w procesji stanęli **przedstawiciele władz świeckich i wojskowych,** związki i stowarzyszenia katolickie, zakony i olbrzymie rzesze wiernych, razem około 100 tysięcy osób, nie licząc tłumów stojących wzdłuż drogi procesji.

Jak to będzie w Spale?

Pierwsze wrażenia z terenu, gdzie powstaje 36-tysięczne miasto namiotów.

W prześlicznych, imponujących lasach spalskich praca wre. Przygotowania do ogólnopolskiego zlotu harcerskiego, który odbędzie się tam w dniach od 11-go do 25 bm. są w pełni i zbliżają się w rekordowo szybkiem tempie do końca.

Dwa „miasta harcerskie".

Na obszernem terytorjum, obejmującem 8 kilometrów po obu brzegach Pilicy powstaje całe „miasto" — więcej — **dwa „miasta" harcerskie, ze specjalnie pobudowanemi szosami, mostami, oświetleniem elektrycznem, wodociągami, kanalizacją, szpitalem, telefonami, z rozgałęzioną siecią megafonów.** To nowe „miasto" — które wszakże zamiast domów mieć będzie, oczywiście, piękne harcerskie namioty — posiadać będzie swoją **dzielnicę handlową,** w której, jak grzyby po deszczu, wyrastają domki, stoiska i pawilony różnych przedsiębiorstw państwowych i prywatnych. Tu właśnie znajdzie się agencja pocztowa, agencja P. K. O., „Ruch", „Orbis", kilka cukierni i restauracyj, nawet hotel i to nie byle jaki, bo — choć pod namiotami — ale zato na 4 tysiące osób! Tu także buduje się pawilon szewców, krawców i innych rzemieślników. Nicomal — że mieszkać będzie można w tem „mieście" — i to mieszkać całkiem wygodnie i komfortowo, załatwiać różne interesy, nawet czynić zakupy!

Obozy: męski i kobiecy.

Obóz dzieli się na **dwie części: męską i żeńską.** Obóz męski rozciąga się na północ od Pilicy, po lewym brzegu wzdłuż szosy leśnej i składać się będzie z dziewięciu podobozów. **W podobozach tych, poza młodzieżą harcerską polską, umieszczeni zostaną reprezentanci skautów zagranicznych i harcerze — Polacy z zagranicy.** Przeciętna liczebność podobozu wynosić ma tysiąc do dwóch i pół tysiąca uczestników, razem będzie ich w obozie męskim około **15 tysięcy.**

Obóz żeński będzie znacznie mniejszy — obejmie tylko koło **ośmiu i pół tysiąca harcerek.** Znajduje się on po prawej stronie Pilicy (na południu) i składać się będzie z siedemnastu podobozów chorągwianych, liczących od 250 do 1000 harcerek. Poszczególne chorągwie żeńskie pełnić będą na zlocie różne działy służby jak np.: pocztową, gospodarczą, łączności i t. d.

Program zlotu.

Program zlotu jest bardzo bogaty i interesujący. Obejmie on **ćwiczenia polowe, gry, pokazy obozownictwa, pionierki, łączności, terenoznawstwa, wychowania fizycznego, strzelectwa i t. d.** Poza tem odbędą się pokazy harcerzy szybowników i żeglarzy, a także codzienne pokazy na arenie i przy ogniskach.

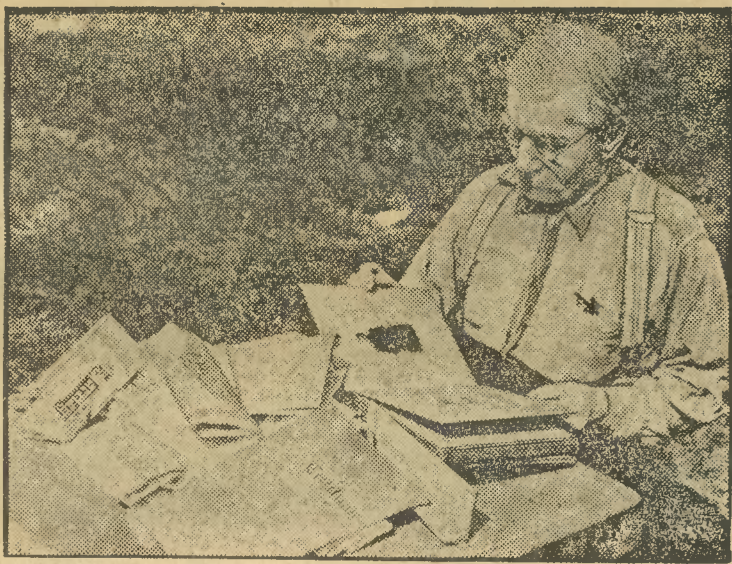
Punktem kulminacyjnym zlotu będzie w dniach 14 i 15-tym lipca **bieg skautowy i 48-godzinna wycieczka w okolicę.** Weźmie w tem udział 9 tysięcy harcerzy, zrupowanych w 900 zastępach. W zakresie zawodów pionierskich, harcerze zbudują i następnie rozbiorą dwa duże mosty na Pilicy. Specjalny dziennik p. t. **„Wiadomości Zlotowe",** odbijany codziennie w kilkunastu tysiącach egzemplarzy, informować będzie uczestników i gości o wszystkich wydarzeniach dnia.

Równocześnie ze zlotem otwarta zostanie w ogromnej hali sportowej w Spale **wystawa harcerska, która w pomysłowo ujętych wykresach i eksponatach zobrazuje całokształt dorobku pracy harcerstwa w przeciągu 25 lat jego istnienia w naszym kraju.**

Jak wiadomo, Pan Prezydent Rzeczypospolitej zaszczyci zlot swoją obecnością w dn. 15-tym lipca i przyjmie defiladę harcerzy. Defilada ta będzie prawdziwie imponującą rewją sił tej organizacji, tak bardzo zasłużonej dla kształcenia charakteru narodowego, tak bardzo pomocnej w wielkim dziele wychowania przyszłych obywateli państwa.

Reprezentacjom skautów zagranicznych **które ze wszystkich państw europejskich w łącznej liczbie ponad dwu i pół tysiąca druhów przyjadą do Spały** — i polskiej młodzieży z zagranicy — będzie się czem pochwalić.

Człowiek, który miał 15 żon.



W Downey w Kalifornji obchodził 103 rocznicę urodzin niejaki Robert Thieme, który wsławił się tem, że w czasie swego długiego życia miał kolejno 15 żon, mając z niemi 25 dzieci. Thieme jest zdania, że właśnie ciągła zmiana żon trzyma go przy życiu i zdrowiu...



37)

(Ciąg dalszy).

Ruszył więc naprzód, a idąc wsłuchiwał się z przyjemnością w stukot swych własnych kroków o bruk berlińskiej ulicy, myśląc zarazem o agencie wywiadu, który nie wiedział nawet, — jego zdaniem — iż ocalił siebie samego tylko dlatego, że właśnie tego wieczora zdołał zainteresować Patrasa możliwościami znacznie świetniejszego połowu.

Patras uśmiechnął się do siebie, myśląc filozoficznie o głupocie świata, który wydziera sobie wzajemnie wynalazki techniczne i chemiczne, by udoskonalać je i ostosowywać do celów wojny, umożliwiając dzięki temu życie i wygodną egzystencję takim właśnie, jak on Patrasom.

Wśród takich rozważań, w których w oczach własnych urastał do roli demona, przygotowującego w ukryciu przyszłą śmierć i zniszczenie narodów — Iskander Patras przystanął w pewnym momencie na brzegu chodnika, by zapalić cygaro.

Po wyjęciu go z cygarnicy i obcięciu daremnie jednak szukał zapałek w kieszeniach ubrania. Uprzytomnił sobie, że musiał je pozostawić na stoliku w loży „Feminy", zarazem jednak przypomniał sobie z całą dokładnością, że udając się na spotkanie do nocnego lokalu, kupił inne pudelko zapałek, które schował do kieszeni palta.

Zapiął płaszcz zpowrotem i włożył rękę do prawej kieszeni, gdzie powinno było znajdować się pudełko zapałek.

Pudełka nie było.

Przez dłuższą chwilę stał nieporuszony, zdziwiony i zaskoczony zarazem. Dla pewności zbadał jeszcze drugą kieszeń płaszcza, choć przeświadczony był, że w prawej, a nie w lewej powinny być zapałki. Pudełka jednak nie było ani w jednej, ani w drugiej kieszeni.

Iskander Patras wolnym ruchem wyjął z ust niezapalone cygaro. Czarne, grubemi linjami zarysowane brwi zbiegły mu się nad nosem. Trwał tak w bezruchu na skraju chodnika, aż doprowadziła go do przytomności jakaś taksówka, która przemknęła tuż, tuż obok niego.

Wówczas ocknął się i naraz rozkruszył w palcach cygaro.

Przyszedł mu na myśl agent wywiadu, z którym widział się niedawno w „Feminie". Ten sam agent, o którym jeszcze przed chwilą myślał z pobłażaniem, ten sam agent, któremu pozwolił ujść jedynie dzięki temu, że nie uznał za właściwe zaciągnięcie sieci, zastawionej i przygotowanej.

Myślał właśnie o tym agencie i zarazem o pudełku zapałek.

Człowiek ten i mały drobny przedmiot, którego brak dostrzegł w kieszeni palta, złączyły się w tem rozumowaniu w nierozerwalną całość.

Człowiek ów zainteresował się jego płaszczem. Pytał o adres jego krawca i zamówił sobie takie samo, zupełnie takie samo palto. Oba palta wisiały w „Feminie" na tym samym wieszaku. Człowiek ten wyszedł pierwszy. Rzekomo dlatego, by razem nie zwracali na siebie uwagi. Czy jednak tylko dlatego?

Iskander Patras raz jeszcze wysilił wszystkie swe władze umysłowe, by przypomnieć sobie, czy nie mylił się. Czy istotnie w prawej kieszeni palta powinien był znaleźć pudełko zapałek? Nie mylił się jednak! Przecież dlatego zmuszony był w „Feminie" kupić nowe pudełko zapałek — to właśnie, które w roztargnieniu zostawił na stoliku — ponieważ siedząc już w loży dostrzegł, iż zapomniał zabrać zapałki z kieszeni palta. A więc w prawej kieszeni płaszcza powinno było spoczywać na swojem miejscu kupione wieczorem pudełko zapałek.

Pewny był zresztą, że spoczywa ono tam jeszcze dotąd. Z tą różnicą, że w płaszcz jego odziany był w tej chwili agent wywiadu, którego palto zkolei miał na sobie teraz właśnie on — Iskander Patras.

Grek podniósł dużą niezgrabną rękę z grubym złotym sygnetem i dotknął dłonią czoła. Zastanawiał się nad tem, czy zamiana palt była przypadkowa, czy umyślna. Wszystko przemawiało za tem, że nie mogło tu być nic z przypadku. Wszystko przedstawiło mu się nagle w innem świetle. Szczegóły, na które poprzednio nie zwrócił uwagi, wydały mu się teraz w najwyższym stopniu podejrzane.

Zamiana palt nie była przypadkiem, jak nie były przypadkiem zachwyty agenta nad paltem Patrasa — jak nie było przypadkiem to, iż agent ów wziął adres krawca, który robił Grekowi palto i kazał sobie uszyć identyczny płaszcz, nie była przypadkiem tak, jak przypadkiem nie było to, iż agent kazał oba palta powiesić na jednym wieszaku i że pierwszy wyszedł z „Feminy". Wszystko to musiały być człony jakiegoś zgóry obmyślonego planu, wszystko to musiały być ogniwa jakiegoś tajemniczego łańcucha, którym chciano skuć jego — Iskandra Patrasa, podczas gdy on równocześnie na innych zarzucał swe sieci.

Małe nic nieznaczące pudełko zapałek stało się przypadkową przyczyną odkrycia owych tajemniczych machinacyj. Iskander Patras, który sądził, że był myśliwym ścigającym zwierzynę, był zarazem myśliwym, na którego ścigana zwierzyna polowała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Berliński „Gautag".

120 tysięcy starej gwardji partyjnej defiluje przed zdobywcą Berlina.

(Korespondencja własna).

Berlin, w lipcu.

„Gautag"...

Cóż to jest takiego? „Tag" znaczy dzień, a „Gau" jest pojęciem odpowiadającem pewnej jednostce administracyjnej. „Gau" może odpowiadać naszemu województwu, lub francuskiemu departamentowi. Berliński „Gautag" jest więc poprostu dniem partyjnym Wielkiego Berlina.

Mimo teoretycznego zniesienia granic między poszczególnemi krajami związkowemi, wchodzącemi w skład dawnej Rzeszy, w podziale administracyjnym pozostawiony jeszcze został tymczasem dawny podział na kraje. Przynajmniej z grubsza, gdyż maleńkie księstewka niemieckie zniknęły bezpowrotnie. W administracji partyjnej jednak całe państwo podzielone zostało na **„Gau"**, których jest w tej chwili szesnaście. Nazwa pochodzi z przed wieków i odpowiadała pewnym prowincjom, zanim jeszcze powstała owa niezliczona ilość państw i państewek niemieckich. Podobno w przyszłości podział na **„Gau" będzie właściwym podziałem terytorjalnym Trzeciej Rzeszy.**

Otóż taki właśnie „Gautag", partyjny dzień berliński, odbył się w ubiegłą sobotę. A odbył się z należytym nakładem przygotowań dekoracyjnych, niezbędnych przy wszystkich podobnych uroczystościach partyjnych.

Bohaterem dnia był **minister propagandy, dr. Goebbels, zwany zdobywcą Berlina.** W rzeczy samej bowiem on to był, ten drobny, niepozorny i ułomny człowiek, który z dalekiego Monachjum przeniósł punkt ciężkości walki o zdobycie Niemiec do czerwonego Berlina.

Czerwonego? Oczywiście. Bo, jak każde wielkie miasto, jak każda stolica wielkiego państwa, Berlin, obok wielkich fortun posiadał również setki tysięcy proletarjatu, z natury rzeczy nastrojonego politycznie lewicowo, a w Berlinie tem bardziej czerwonego, że lewicowy radykalizm był w modzie od rewolucji powojennej z roku 1918. Należenie do lewicowych organizacyj politycznych i bojowych było punktem honoru każdego niemal proletarjusza berlińskiego. Z biegiem lat ta czerwień proletarjatu berlińskiego stawała się coraz bardziej żywa, coraz bardziej krwawa. Komunizm zaczął zdobywać jedną pozycję socjalistyczną za drugą. Liczba głosów, zdobytych w wyborach 6 listopada 1932 r. przez obie skrajnie lewicowe partje wynosiła: **socjaliści 20,3%** (121 mandatów), **komuniści 16,9%** głosów (100 mandatów). Różnica jak widzimy, była nieznaczna, a nie ulega wątpliwości, że stosunek ten uległby dalszej powolnej zmianie na niekorzyść socjalistów, gdyby na widowni nie było nowego, a od niedawna coraz groźniejszego partnera, narodowych-socjalistów. Przed ukazaniem się na widowni hitlerowców, robotnik niemiecki nie miał innego wyboru w całej gamie partyj, jak socjalistyczną, lub komunistyczną. Cała reszta stronnictw reprezentowała wszystkie inne klasy narodu. **Jedynie robotnicy-katolicy mieli jaką taką ostoję w katolickiem centrum.** Hitler, dodawszy do socjalizmu element narodowy, odpowiedział życzeniu wszystkich tych robotników, którzy odżegnywali się wprawdzie od międzynarodówki, ale **nie posiadali własnej organizacji politycznej.**

Ale Berlin był wciąż jeszcze czerwony. Jeszcze walka o dusze ludu roboczego nie dotarła do stolicy. Ale już partja miała tu swych cichych zwolenników i sympatyków i gdy dr. Goebbels przybył wreszcie do Berlina dla rozpętania i tu walki, znalazł garść oddanych kombatantów partyjnych, których liczba rosła jak lawina. Na jej czele stanął mały, niepozorny, ułomny człowiek, którego nazwano zdobywcą Berlina, a który jest dziś ministrem.

Dzień partyjny rozpoczął się w olbrzymim Pałacu Sportowym. **Wśród 15-tysięcznego tłumu przeszedł zdobywca Berlina ku trybunie, witany wyciągniętemi rękami i okrzykami.** Za nim wkroczyły na salę sterane w bojach partyjnych i nowsze sztandary i znaki partyjne.

Nie ze wszystkiem można się zgodzić, co dr. Goebbels swoim mniej lub więcej bezkrytycznym słuchaczom powiedział w Pałacu Sportowym. Jako przedstawiciel i jeden z pierwszych w partji, która dzierży w państwie nieograniczoną władzę, mógł sobie pozwolić na postawienie partji, jego partji, ponad państwem. Jest to jednak **koncepcja państwowo-polityczna całkiem nowa,** bo jeszcze niedawno, przed dwoma laty zaledwie, tenże dr. Goebbels grzmiał przeciw innym przywódcom partyjnym, że partja jest im droższa aniżeli ojczyzna. To są łapsusy świadome zapewne, ale do historji z pewnością nie przejdą. **Historja Niemiec tworzy się nie w berlińskim Sportpałacie.** Zasadnicze jest, że masy na sam dźwięk głosu doskonałego oratora, zdobywcy Berlina, słuchają go jak urzeczone, jakby znalazły się nagle w psychozie. Każde słowo nieci entuzjazm. Każda złośliwa uwaga pod adresem Boga, kościoła, kleru, przeciwników partyjnych wywołuje huragan śmiechu. Ten zawołany mówca trzyma masy **urokiem swego głosu i wydobywa z nich żądane echo.** A to sztuka. **Tą właśnie sztuką zdobył czerwony Berlin.**

Ale co znaczy 15 tysięcy ludu w Pałacu Sportowym, gdy na olbrzymim placu Tempelhofu stanęło w szeregach **120 tysięcy chłopa z organizacyj partyjnych,** nie licząc tysięcznych rzesz tłumu. I z tą masą ludu powtórzył się ten sam objaw. Mały, niepozorny zdobywca Berlina z chwilą wydania pierwszego głosu już trzymał na uwięzi wszystko, co słuchało jego przemówienia, docierającego wszędzie zapomocą ustawionych megafonów. Ostatnie, trzykrotne, potężne: „Sieg-Heil" na cześć Hitlera, hymn państwowy i hymn partyjny i cała masa ruszyła w szeregu, w idealnych 12-tkach do defilady przed małym ministrem w miejscu, na którym ongiś cesarz Wilhelm II odbierał defilady swej dumnej armji.

Sic transit... Ale maksyma odnosi się tylko do cesarza. W Sportpałacu zapewniano, że **partja narodowo-socjalistyczna istnieć będzie tak długo, jak długo istnieć będą Niemcy.**

Al. Th.

Henryk Zbierzchowski.

Drugi list z Krynicy.

Krynica tonie w kwiatach.

Jeśli o kwiatach mowa, nie można nie wspomnieć o dwóch mistrzach sztuki ogrodowej **dyr. Koreckim i Tarczyńskim, którzy corocznie przystrajają zdrojowisko barwnemi dywanami kwietnemi i do poezji przyrody dodają wyrafinowaną poezję swej doskonałej sztuki ogrodniczej.** Kto kocha kwiaty, co krok raduje się dziełom tych dwóch czarodziejów, a w oranżerji zakładowej napotka tak rzadkie okazy flory, że zapomni języka w gębie. A majster Tarczyński, widząc jego zdumienie, powie skromnie: „To nie jest znów takie trudne... trzeba tylko umieć". Bo np. taką egzotyczną, szaloną formami swego kwiatu orchideę, trzeba przez cały rok hodować i umiejętnie pielęgnować, ażeby raz w lecie zakwitła.

A teraz coś nie coś **o lecznictwie w Krynicy,** choć ten temat powinien raczej omawiać lekarz a nie poeta. Ale poeta był na tyle taktowny, że w tej dziedzinie zasięgnął informacyj u dr. Rudolfa Kochlöffla, świetnego doktora, bakcologa i kierownika olbrzymiego sanatorjum ubezpieczalni społecznych „Lwiego grodu", który po roku sprężystego kierowania tą instytucją i poznania Krynicy, wyraża się z zachwytem o Krynicy jako zdrojowisku, powtarzając stale jedną dewizę: **Cudze chwalicie, swego nie znacie!** Nietylko położenie klimatyczne i wzorowe i współczesne środki lecznicze, jak np. wprowadzone ostatnio w zakładzie płukanie jelit aparatem Broscha, nietylko suchy Zober (jedyne na świecie kąpiele w suchym bezwodniku węglowym, regulujące świetnie ciśnienie tętnicze), nietylko podniesienie dyetetyki (specjalne kursa w tej dziedzinie prowadzi dr. Kochlöffel), ale również doskonałe w swym składzie **krynickie wody mineralne** (szczawy alkaliczne i wapienne z domieszką żelaza) ze źródłem Zobera i Jac'a na czele, czynią z Krynicy **zdrojowisko, bijące swemi walorami wiele sławnych i przereklamowanych badów zagranicznych, przynoszące uzdrowienie w chorobach przewodu pokarmowego, żołądka nerek, wątroby, niedokrwistości, złej przemiany materji i niedomogów serca.**

Garną się więc do Krynicy — chorzy „zatwardziali" i ci chorzy — budowniczowie, którzy z piasku, wapna i kamienia we własnym organiźmie mogliby bez trudu zbudować sobie domek.

Jeśli chodzi o stronę duchową swych kuracjuszy, to **letnia stolica Polski stara się umilić im życie na wszystkich polach.** Doskonała orkiestra zdrojowa pod dyr. Kochańskiego koncertuje dwa razy dziennie, dbając o wysoki poziom artystyczny swych programów. Dla fikalskich są dancingi, gdzie przy dźwiękach zgranych orkiestr jazzowych, można się wyfoxtrotować i wypocić, albo wytargować i wyflirtować do woli.

W lipcu gra w teatrze zdrojowym doskonała **operetka wileńska** z naszym reż. Tatrzańskim na czele, na sierpień zapowiedziana jest **gościna teatru lwowskiego dyr. Horzyca.** Nie omijają ponadto Krynicę gwiazdy śpiewacze i wesołkowie rewjowi stolicy a podobno nawet **dwa lwowskie baciary Szczepko i Tońko wybierają się na Zobera, ażeby się trochę — „odkuć", bo forsy „w Lwowie" coraz mniej.**

Z malowniczych spacerów najbardziej pociągają **okopy konfederałów Barskich, szczyt Huzarów i przytulna mleczarnia „Sielanka" na drodze do Jaworzyny,** prześlicznie położona wśród pachnących polan i stuletnich lasów, gdzie specjałem są pstrągi pod wódkę i poziomki pod kwaśne mleko. Więc kto tam wdepnie, nie dojdzie napewno do szczytu Jaworzyny twierdząc, że pod górą jest znacznie przyjemniej, niż na górze.

Ceny pensjonatów w tym roku znacznie spadły i wahają się w granicach od 5—10 złotych. A ponieważ gość w dzisiejszych czasach to błogosławieństwo dla chudej kiesy, skacze się koło gościa i sypie mu się sól na ogon, ażeby nie uciekł. Sezon główny zaczął się pod znakiem wspaniałej upalnej pogody i wzmożonego ruchu przyjezdnych. **Publiczność chrześcijańska skupia się najchętniej w pensjonacie „Soplicowo"**, gdzie panuje ciepła staropolska atmosfera i na miejscu są dwaj lekarze dr. Zarzyccy, ojciec i syn.

Gdy mnie już zmęczy życie na deptaku i to ciągłe wstępowanie do szyneczku, Chlerynki lub Rożankowskiego na mrożoną czystą z kropelką wermutu, zamykam się w moim domku, piszę poezje, młynkuję pachnący miód, słucham grania strumyczka, albo razem z mym kotem angorą nadobnym Wojtusiem bawimy się z wnuczką. **Nauczyłem się już świetnie wypiekać na słońcu babki z piasku, które chowam dla moich wrogów, gdy mnie kiedyś odwiedzą.** Choć co prawda jest tu tak pięknie, niebo jest tak lazurowe a lasy takie zielone, że nawet swym nieprzyjaciołom gotów jestem przebaczyć wszystkie krzywdy i co najwyżej zaśpiewałbym refrain tego tanga Włastowskiego:

Pocałuj mnie
Gdzie dusza chce,
Ale najlepiej tam,
Gdzie cię oddawna mam.

Naturalnie, że to znaczy „w serce".

Tyle jest słów korespondencji mojej z Krynicy na dzień dzisiejszy.

Nowy rekord światowy na szybowcu.



Niemiecki pilot szybowcowy Ruhnke pobił rekord światowy w locie na szybowcu z pasażerem, utrzymując się w powietrzu przez 14 godzin i 57 minut. Dotychczasowy rekord wynosił tylko 9 godzin 45 minut.

Czesi grają nam na nerwach.

Morawska Ostrawa. Poseł ludności polskiej w Czechosłowacji dr. Wolf wniósł do ministra sprawiedliwości interpelację **w sprawie stałych konfiskat jedynego codziennego pisma polskiego w Czechosłowacji „Dziennika Polskiego".** Interpelacja ta podpisana została również przez posłów słowackiego stronnictwa autonomistycznego.

Interpelanci podnoszą, że dyrekcja policji i prokuratorja w Morawskiej Ostrawie **konfiskują bez powodu prawie co drugi numer „Dziennika Polskiego".** Konfiskacie ulegają artykuły, nie zawierające absolutnie nic, coby mogło sprzeciwiać się ustawom, **a nawet dosłowne przedruki z pism czeskich.**

Ludność polska, jak podkreśla interpelacja, jest z tego powodu **wielce zaniepokojona i odczuwa tę niesłuszność jako akt skierowany specjalnie przeciwko narodowości polskiej.** Podpisani zapytują, co minister zamierza uczynić, aby położyć kres tej samowolnej praktyce cenzuralnej w Morawskiej Ostrawie, wywołującej wielkie rozgoryczenie wśród Polaków w Czechosłowacji.

Morawska Ostrawa. Urząd krajowy w Bernie **nie wydał zezwolenia na wyjazd wycieczek polskich z Czechosłowacji do grobu marszałka Piłsudskiego.** Jedna z tych wycieczek, organizowana przez Macierz Szkolną, miała wyjechać 29 czerwca, druga, obejmująca ludność polską wyłącznie powiatu bogumińskiego, 5 i 6 lipca. Urząd krajowy motywuje zakaz tem, że nie widzi godnych uwzględnienia okoliczności. Obie wycieczki zostały wobec tego odwołane.

Z KRAJU.

Udział Niemców w polskiej wystawie drogowej. Przyjechali do Warszawy przedstawiciele generalnego inspektoratu drogowego Rzeszy Niemieckiej. Celem wizyty przedstawicieli niemieckich jest omówienie sprawy udziału Niemiec w wystawie drogowej, organizowanej przez Ligę Drogową w Warszawie we wrześniu br.

Nowe samoloty. W niedługim czasie przywiezione zostaną do Polski drogą morską nowe samoloty, które wprowadzone będą od jesieni na niektórych szlakach komunikacyjnych, obsługiwanych przez Polskie Linje Lotnicze „Lot". Będą to amerykańskie aparaty typu Douglas D-2, stanowiące ostatni wyraz techniki lotniczej świata. Samoloty te urządzone są z największym komfortem, mieszczą poza załogą 14-tu pasażerów i rozwijają szybkość przelotową około 300 km. na godzinę.

Piesza pielgrzymka niewidomych na Jasną Górę. Z Warszawy z kościoła św. Marcina przy ulicy Piwnej wyruszyła piesza pielgrzymka niewidomych na Jasną Górę. Wzięło w niej udział 150 osób.

Sprawa uboju rytualnego. Na najbliższem posiedzeniu rady naczelnej Związku Miast Polskich omawiana będzie sprawa uboju rytualnego.

Krwawa tragedja miłosna. Krwawa tragedja rozegrała się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 189. Mieszkający w tym domu pracownik fabryki Ejttingona, 58-letni Leopold Rajter, zazdrosny o swą kochankę, 24-letnią Annę Rózgę, strzałem z rewolweru zabił ją, poczem ostatnią kulę sobie wpakował i padł, broczące krwią.

2 miljony złotych na roboty kanalizacyjne. Na skutek zabiegów zarządu m. Łodzi, powiększono fundusze o 2 miljony złotych na prowadzenie robót kanalizacyjnych.

W Londynie pojawiły się fałszywe 100 i 500 dolarowe banknoty.

Łódź. Władze śledcze zawiadomiła policja londyńska o ukazaniu się fałszywych banknotów 100 i 500-dolarowch, przerabianych z banknotów niższej wartości, t. j. 2 i 5 dolarowych.

Banknoty te — wed'e informacyj policji londyńskiej — mają być wyrabiane przez nieznaną szajkę fałszerzy w Polsce.

Hitler wobec masonerji pruskiej.

Rywalizacja kanclerza Niemiec i Reichswehry znalazła oddźwięk w nacjonalistycznych lożach staropruskich, rekrutujących się licznie z pośród sfer wojskowych.

Masońskie amerykańskie czasopismo „The Square and Compasses" (Węgielnica i Cyrkiel) donosi, że policja niemiecka po lożach „humanitarnych" zaczyna odwiedzać i loże staropruskie. Narodowi socjaliści wtargnęli do Wielkiej loży masońskiej Pod Trzema Globusami w centrum Berlina i uwięzili wielkiego mistrza wraz z jego żoną. Kiedy członkowie loży zebrali się dla zbadania możliwości zwolnienia aresztowanych, zostali zaniepokojeni przez policję oraz masowo aresztowani za urządzenie tajnego zakazanego zebrania. Wejście do loży policja obstawiła strażą. W piwnicach loży znaleziono 20.000 butelek rzadkich gatunków win.

Słynne regaty w Henley.



Tak, jak w Polsce Bydgoszcz jest stolicą wioślarstwa, tak w Anglji w mieście Hen'ey odbywają się słynne na cały świat regaty. W roku bieżącym te regaty na Tamizie przypadły na dni od 3—6 lipca.

Państwo utrzymuje miljon osób.

Warszawa, 5. 7. (tel. wł.) Dokonano interesującego obliczenia ilości osób, żyjących w Polsce na koszt publiczny, a więc będących na utrzymaniu państwa, samorządu terytorjalnego i gospodarczego oraz instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Liczba pracowników państwowych wynosi 441 tysięcy. Poza tem na utrzymaniu państwa są emeryci, którzy łącznie z osobami, pobierającemi renty inwalidzkie, stanowią liczbę 375 tysięcy osób.

Na koszt publiczny żyje nadto około 80 tysięcy pracowników samorządowych oraz około 100 tysięcy osób, zatrudnionych w samorządzie gospodarczym (izby przem.-handlowe, rolnicze i rzemieślnicze) i w ubezpieczalniach społecznych.

Ogółem na utrzymaniu społeczeństwa jest w Polsce około 1 miljon osób.

„Król kauczuku" bawi w Warszawie.

W Warszawie bawi obecnie miljoner francuski Georges Alcan, będący najpoważniejszym przemysłowcem kauczukowym w Europie. Alcan zwany europejskim „królem kauczuku" przybył do Polski dla przeprowadzania pertraktacyj w sprawie zakładów Pe-Pe-Ge. W swoim czasie koncern Alcana udzielił Pe-Pe-Ge pożyczki towarowej w wysokości 1.000.000 zł. Obecnie Alcan przybył dla zarejestrowania swych pretensyj u syndyka masy upadłościowej.

Ciężka burza szalała

nad powiatem mogileńskim.

Nad powiatem mogileńskim przeszła onegdaj silna burza z błyskawicą, wichrem i piorunami, która wyrządziła w kilku miejscowościach poważne szkody rolnikom. We wsi Gołąbki uderzył grom (t. zw .zimny) w dom rolnika Więckiego, pod którego szczytem schronili się przed burzą mieszkańcy tej wsi, małżonkowie Józef i Anna Maćkiewiczowie. Od pioruna doznał Józef Maćkiewicz bezwładu nóg i lewej ręki, a żona jego utraciła mowę. Porażonych od pioruna nie da się przywrócić do zdrowia.

Następnie uderzył piorun w dom rolnika Zülkego w Palędziu Dolnem, gdzie porysował ściany, nie wyrządzając żadnych szkód. Jedna osoba, znajdująca się w mieszkaniu, straciła przytomnośc na pół godziny. W czasie tejże burzy uderzył piorun w dom mieszkalny p. Zbychorskiego przy ul. ks. Wawrzyniaka, przyczem wpadł do mieszkania lokatora Kubackiego, gdzie porysował ściany, nie wyrządzając żadnych szkód domownikom, a jedynie zniszczył sufit oraz kompletnie strzaskał aparat radjowy.

Również nad miejscowością Chabsko przeszła si'na burza z gradem, która uszkodziła dach i chlew u p. Przybylskiej, a w Żabnie zerwała wichura dach ze stodoły p. hr. Dąbskiej oraz kilkadziesiąt dachówek z domów mieszkalnych.

Oszust matrymonjalny przed sądem.

Wyłudził od naiwnej wdowy 5.000 zł. — Rok więzienia.

Chojnice. Przed wzmocnionym wydziałem karnym sądu okręgowego, któremu przewodniczył prezes sądu okręgowego p. sędzia dr. Halski, odpowiadał za oszustwo matrymonjalne niejaki Herman Michał Schulz, lat 44, pochodzący z Nieszawy, kupiec z zawodu, karany za szmugiel. Oskarżony prowadził w Chojnicach przed laty skład bławatów przy ulicy Dworcowej, przy Rynku, a następnie przy u'. min. Pierackiego. Bronił oskarżonego z urzędu p. adw. Krzyżański.

W lipcu 1932 r. ukazało się w prasie bydgoskiej ogłoszenie matrymonjalne oskarżonego, z którego skorzystała wdowa Marja Liedtke z Chojnic, prowadząca skład rowerów pod firmą „Olga Bonin". Oferta około 50-letniej wdowy nie pozostała bez odpowiedzi. List, który otrzymała od oskarżonego, zachwycił ją. Solidny i przystojny kupiec imponował p. L. Przyznał się wprawdzie, że jest rozwiedziony, lecz nie z własnej winy. Nie powiedział prawdy, gdyż proces rozwodowy był jeszcze w toku i został dopiero w ub. roku zakończony.

Oskarżony przybył do Chojnic i tu nastąpiło bliższe zapoznanie się. Opowiadał wdowie o różnych interesach jakie prowadził, że dużo zarabia, lecz chwilowo brakuje mu gotówki. Pożyczał wtedy po kilkaset złotych. Kazał też sobie wynająć pokój umeblowany (czynsz oczywiście płaciła p. L.), dobrze się odżywiał na koszt p. L. Kiedy zorjentował się w majątku „narzeczonej", po kilku miesiącach nakłonił ją do otwarcia składu bławatów. Na kapitał zakładowy otrzymał około 4.000 zł. Interes jako tako prosperował i wnet Schulz uniezależnił się od narzeczonej, którą po 7 miesiącach porzucił.

Oskarżony zaprzeczał, by pozostał p. L. coś winien i twierdzi, że kapitał zakładowy otrzymał od matki z Nieszawy. Z pisma burmistrza Nieszawy wynika, że matka oskarżonego jest na utrzymaniu gminy i poza skromnem mieszkaniem jednoizbowem nic nie posiada. To jednak nie wyprowadziło oskarżonego z równowagi i oświadcza, że był majętnym człowiekiem. Doniesienie p. L. traktuje jako zemstę kobiety, której nie mógł z różnych względów poślubić. Z wywiadu policyjnego wynika, że oskarżony w Bydgoszczy miał dwie narzeczone, którym obiecał ożenek, biorąc od nich pożyczki. P. Marja Liedtke zeznała, że oskarżony obiecał jej ożenek, mówiąc, iż jest rozwiedzionym, co nie odpowiadało prawdzie. Oskarżony umiał dobrze i słodko mówić. czem zdobył sobie jej całkowite zaufanie. Wyłudził od niej przeszło 5.000 zł. Zdradzał ją jeszcze przed rozwiązaniem stosunków i za jej pieniądze z panienkami zapijał szampana.

Kilkakrotnie odraczana rozprawa doszła do skutku i obecnie sąd ogłosił po przeprowadzeniu rozprawy wyrok, skazujący oskarżonego Schu'za na 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary pod warunkiem, że w ciągu 2 lat zwróci pożyczone od p. L. pieniądze.

ZMARLI.

Ś. p. **ksiądz Franciszek Dzierzkiewicz,** proboszcz w Czerlejnie.

Ś. p. **Hipolit Liciński,** doktor filozofji, dyrektor cukrowni Opalenica.

Ś. p. **Czesław Grabowski,** inspektor szkolny w Poznaniu.

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

BAJKA wyświetla **„Jej szampańska noc"** z Ireną de Zilahy.

CZARODZIEJKA: „Dziewczęta w mundurkach" z Dorotą Wieck w roli głównej.

POGOTOWIA:

Pogotowie lekarskie dla nagłych wypadków **tel. 12-40 i 22-12.**

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Wypadki pożaru i inne tel. 17-08.

Lekarzy domowych wzywać: przed południem do godz. **11,** po południu do godz. **18.**

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Starowiejska 19.

—::—

Ze Związku b. Ochotników Armji Polskiej. W niedzielę, 7. bm. o godz. 16 odbędzie się miesięczne zebranie oddziału Związku b. Ochotników Armji Polskiej w szkole rzemieślniczo-przemysłowej na Grabówku.

Wycieczka morska na fjordy. Dnia 4 lipca wyszedł z portu gdyńskiego statek „Kościuszko" zabierając na swym pokładzie około 500 pasażerów, którzy udają się na wycieczkę morską do Kopenhagi i na fjordy aż do Nordkapu. Powrót statku przewidziany jest 20 lipca.

Wycieczka do Szwajcarji Kaszubskiej. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i Związek Pracowników Umysłowych organizują tanią wycieczkę dla całej Gdyni i letników do najpiękniejszych zakątków Szwajcarji Kaszubskiej — Wieżycy i jeziora Ostrzyckiego. Wycieczka ta wyruszy w najbliższą niedzielę. Zbiórka o godz. 7,30 na dworcu w Gdyni, powrót wieczorem. Całkowity koszt wycieczki (poża aprowizacją) wynosi zaledwie 4,50 zł. Zapisy na wycieczkę przyjmuje biuro podróży „Wagons Lits Cook" naprzeciwko dworca — jak najprędzej.

Apel do lokatorów gdyńskich

Związek Lokatorów komunikuje niniejszem, że w dniu **7 lipca br. o godz. 15** w sali parafjalnej przy kościele N. Marji Panny przy ul. Świętojańskiej, odbędzie się zeb anie miesięczne Związku Lokatorów w Gdyni, na którem omówioną będzie oprócz innych aktualnych zagadnień, także **nowa ustawa o najmie mieszkań,** która weszła w życie z dniem 1 lipca br. Wszystkich członków Związku oraz zainteresowanych uprzejmie zaprasza Zarząd.

Czy wie o tem ks. proboszcz z Oksywia?

Jedna z przybyłych do Gdyni wycieczek, zapragnęła zwiedzić jeden z najstarszych kościołów na wybrzeżu, jakim jest kościół parafjalny w Oksywju.

Udali się więc z prośbą do kościelnego aby im pokazał ten cenny i interesujący zabytek, i aby się w nim pomod'ić.

Jakież było jednak zdziwienie uczestników wycieczki kiedy kościelny zażądał od nich opłaty po 10 gr od osoby za pokazanie kościoła.

Pragnęlibyśmy się dowiedzieć, czy stało się to za wiedzą i zgodą ks. proboszcza, gdyż zdaje nam się to nieprawdopodobne, ażeby tego rodzaju zarządzenie mogło wyjść od ks. proboszcza, a raczej skłonni jesteśmy przypuszczać, że była to samowola i nadużycie kościelnego, za które powinien być pociągnięty do odpowiedzialności.

Postanowienie godne naśladownictwa.

Sfery robotnicze gdyńskie uchwaliły dnia 23 czerwca br. rezolucje, mocą której zobowiązali się wszyscy członkowie organizacyj robotniczych ofiarować po dwa dni bezpłatnej pracy przy budowie **Domu Społecznego im. Marszałka Piłsudskiego w Gdyni.**

Obywatelski ten czyn, klasy nieposiadającej nic coby mogła ofiarować, oprócz pracy swych rąk, zasługuje ze wszechmiar na uznanie i powinien się odbić echem zwłaszcza u tych, którzy dorobili się grubych fortun i tłustych stanowisk dzięki bohaterstwu i genjalności rządów marsz. Piłsudskiego, który Polsce zapewnił pokół i rozwój mocarstwowy.

Gdyby i inne sfery poczuły się do obowiązku w tej mierze, jak klasa pracująca, to jeszcze w ciągu roku mógłby stanąć ten wie'ce pożyteczny i niewątpliwie zgasłemu Wodzowi Narodu najmilszy pomnik, ku uczczeniu Jego pamięci i ku pożytkowi tutejszego społeczeństwa, pozbawionego dotychczas ośrodka mogącego zogniskować życie kulturalne i organizacyjne.

Dom Społeczny stanąć winien wysiłkiem równomiernym całego społeczeństwa gdyńskiego.

Otwarcie Obozu Oficerskiego w Rozewji.

Po drugiej stronie wspaniałej nadmorskiej autostrady, naprzeciw słynnej rozewskiej latarni morskiej, bielą się kilkadziesiąt wielkich namiotów wokół wielkiego drewnianego budynku tworzącego ośrodek tego obozowiska, w którym spędzi wywczasy połączone z ćwiczeniami wojskowemi 450 oficerów organizacyj strzeleckich, nietylko polskich lecz także rumuńskich estońskich i łotewskich.

Dnia 4 lipca br. dokonano w obecności licznych zaproszonych gości i przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych otwarcia tego obozu. Z tej okazji odprawił mszę św. polową **ks. superior Ildefons Czerwiński,** poczem defi'adę oddziałów obozujących odebrał dowódca O. K. VIII **gen. Thommée,** oraz główny komendant Strzelca **płk. Frydrych** z Warszawy.

Poza tem uczestniczyli w otwarciu Komisarz Rządu p. mgr. Sokół, prezes sądu okręg. p. Parczewski, prokurator s. o. p. Kozłowski, burmistrz miasta Wejherowa p Bolduan, przedstawiciele prasy oraz kilka pań, żon oficerów.

Z GDAŃSKA.

B. prezydent Rauschning na widowni politycznej.

Z **Gdańska** donoszą: Wielkie wrażenie wśród ludności Wolnego Miasta uczyniła wiadomość o powrocie do Gdańska b. prezydenta senatu, dr. Rauschninga. Dr. Rauschning **przebywał dłuższy czas poza Gdańskiem przeważnie na terytorjum Polski.**

Powróciwszy obecnie do Gdańska, dr. Rauschning **gromadzi koło siebie elementy narodowo-socjalistyczne, niezadowolone z obecnej polityki senatu i z sytuacji finansowo-gospodarczej w Wolnem Mieście.** Wśród niezadowolonych znajduje się znaczna grupa urzędników - obywateli Rzeszy niemieckiej, **których pobory i emerytury zagrożone są przez projekty oszczędnościowe senatu gdańskiego.**

Jak wiadomo, sesja sejmu gdańskiego odroczona została do 15 sierpnia, dopiero też po tym terminie **zapaść mogą decyzje o projektach oszczędnościowych senatu.** Opinja publiczna w Gdańsku przywiązuje wielkie nadzieje do osoby dr. Rauschninga i **oczekuje decydującej rozgrywki w łonie partji narodowo-socjalistycznej w Gdańsku.**

Wierzytelnosci przemysłu polskiego w Gdańsku.

Przemysł polski, zrzeszony w Lewiatanie, ocenia należności swoje „zamrożone" w Gdańsku na 8 miljonów złotych. Cyfra powyższa ustalona została w drodze telefonicznej ankiety, przeprowadzonej wśród swych członków przez centralny związek przemysłu polskiego.

„Zamrożone" należności polskie w Gdańsku są oczywiście znacznie wyższe, tworzą je bowiem w dużej mierze wierzyte'ności rolnictwa, handlu, oraz gałęzi przemysłu, nieobjętych organizacją Lewiatana.

Jak odwet, to na całej linji.

Przed kilkunastu dniami „I. K. C." niesłusznie zaatakował firmę drzewną „Paged" za to, że rzekomo przyjęła ona do pracy na przejętym swego czasu z rąk niemieckich tartaku 25 robotników niemieckich, obywateli gdańskich.

Informacja ta była o tyle nieścisła — co zresztą „I. K. C." już sprostował — że wspomniani robotnicy niemieccy nie zostali nowoprzyjęci, lecz pracowali jeszcze za poprzednich właścicieli niemieckich i nie było podstaw prawnych do ich zwolnienia.

Notatka ta wywołała natomiast natychmiastową reakcję tak ze strony władz senackich jak również urzędowego organu ich „Danziger Vorposten". Nawiązując bowiem do notatki „I. K. C.", nazywa uwagi zawarte w tej notatce **nędznemi,** gdyż według zdania „Danziger Vorposten" traktat wersalski dlatego nie poddał Gdańska zupełnej suwerenności polskiej, aby ludności gdańskiej i miastu zabezpieczyć charakter niemiecki.

Z tego wysnuwa potem dalszy wniosek, że ta właśnie sugerowana przez „D. V." autorom traktatu wersalskiego intencja jest dostatecznym argumentem ażeby **żądać od władz gdańskich i od gdańskich firm, aby żaden Polak w Gdańsku nie otrzymał zatrudnienia, jak długo na terenie Wolnego Miasta jest choćby jeden bezrobotny Niemiec.** (A więc nie chodzi tyle o Gdańszczan, ile o Niemców. — Przyp. red.).

To wynurzenie oficjalnego organu senatu gdańskiego odsłania najlepiej nastawienie suwerenów gdańskich do Po'ski i Polaków oraz świadczy wymownie, jaką wartość mają dla nich **wszelkie przez nich zawarte umowy polsko-gdańskie,** nie mówiąc już o traktacie wersalskim, który oni uważają za „narzucony dyktat".

Jest chyba dostatecznie jasnem dla każdego Polaka, że każdy układ z Prusakami jest i pozostanie dla nich „świstkiem papieru", który obowiązuje tylko stronę przeciwną, natomiast nie jest wiążącym dla nich.

Jakże więc długo jeszcze Polska pozwoli się — że się tak dyplomatycznie wyrazimy — „nabijać w butelkę" gdańskim Prusakom. Czyż rząd polski nie posiada dostatecznych środków represji, aby butnych Prusaków ugiąć na kolana i zmusić do poszanowania podpisanych przez nich umów?

Wszak Polska nie ma żadnego obowiązku tolerowania na swoim terenie całej zgraji Niemców gdańskich, zatrudnionych w różnych przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, choćby nawet w samej Gdyni, w rodzaju Sorgenfreiów, Prowych i innych, dopuszczających się w dodatku rozmaitych oszustw na szkodę skarbu państwa.

Kiedy nauczymy się nareszcie mówić do nich **językiem litewskim,** który oni lepiej rozumieją, aniże'i dyplomatyczny język polski?

Wszakże języka narodowo-socjalistycznego czyli rasowo pruskiego nie rozumieją nawet ich właśni najwięksi swego czasu przyjaciele — żydzi niemieccy, którzy tłumnie zaczynają uciekać od nich do Polski.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie mają przenieść do Gdyni swoje przedsiębiorstwa trzy największe firmy gdańskie, będące własnością rdzennych niemieckich żydów.

Jest to chyba bardzo wymowne.

„Skarb z Moskwy"

Zamiast miljardów w złocie Rumunja otrzymała damską garderobę.

Z **Bukaresztu** donoszą:

Przed kilkoma dniami przybył statek rumuński, przywożąc do ojczyzny skrzynie o nieznanej zawartości, które rząd sowiecki dostarczył z Moskwy do Odessy.

W jednej ze skrzyń znajdowały się **szczątki zmarłego przed 200 laty mołdawskiego księcia, Demetra Kantemira.** Kantemir walczył po stronie rosyjskiej przeciwko turkom, mimo iż sułtan był jego zwierzchnikiem. — Rosja przegrała wojnę, a wraz z nią grzegrał ją Kantemir. — Książę uciekł do Rosji, gdzie na dworze carskim objął wysokie stanowisko.

Kantemir był nietylko żołnierzem i politykiem, lecz pracował również naukowo i literacko. Był autorem pierwszej pracy historyczno-geograficznej o swojej ojczyźnie, Mołdawji. — Dzięki temu dziełu został mianowany członkiem pruskiej akademji umiejętności. Za zasługi natomiast w organizowaniu świata chrześcijańskiego przeciwko turkom cesarz niemiecki nadał Kantemirowi dziedziczną godność księcia.

Szczątki więc Kantemira przywiózł rumuński statek, który ukazał się po raz pierwszy w porcie rosyjskim po 20 latach. Urządzono **uroczysty pogrzeb z wielkimi honorami,** należnymi suwerenowi i wielkiemu bojownikowi o wolność swojego kraju. Przekazanie szczątków Kantemira było jednym z przyjacielskich gestów Sowietów wobec Rumunji. Na uroczystościach pogrzebowych obecny był poseł sowiecki w Bukareszcie. Trudno ocenić, co w tym kroku było mądrością polityczną, a co ironją historyczną.

Oprócz tej jednej skrzyni, której wartość uczuciowa jest dla Rumunji bardzo wielka, przywiozła „Principesa Maria" jeszcze moc innych skrzyń. Około ich zawartości wytworzyła się w Rumunji legenda. Cały kraj czekał z naprężeniem otwarcia **tajemniczych skrzyń.** Wiadomo bowiem było, że w grudniu 1916 roku wysłano z Bukaresztu do Moskwy **17 wagonów,** które zawierały **skarb w złocie** Banku Rumuńskiego, szereg przedmiotów wartościowych oraz dzieł sztuk. Rumunja znajdowała się wówczas w niebezpieczeństwie, wojska nieprzyjacielskie posuwały się w głąb kraju i zajęcie stolicy było nieuchronne. Spodziewano się, że po zwycięstwie aljantów cały skarb wróci. Aljanci zwyciężyli, ale los Europy wschodniej ułożył się inaczej, aniżeli sobie to wyobrażano w 1916 r. Rosja carska rozpadła się, a ze skarbca pozostało jedynie wspomnienie. Wydawało się już, że o wywiezionym skarbie niema co mówić. Aż tu nagle rząd sowiecki zawiadomił Rumunję, że stawia do jej dyspozycji 1 tys. skrzyń, które znajdują się w piwnicach Kremla. Właśnie owe skrzynie otwiera się teraz w Bukareszcie w obecności przedstawicicli różnych władz.

Spodziewano się, że w skrzyniach znajdować się będzie złoto w sztabach i w monetach, wartościowe dzieła sztuki, kosztowności itp. — Większość skrzyń została już otwarta i dotychczas **nie natrafiono nawet na ślad złota.** Znaleziono szereg dokumentów, które obecnie posiadają wartość historyczną, różne zestawienia bankowe, korespondencję, również i prywatną, książki i... **garderobę damską z roku 1916.** A więc kapelusze, kombinacje, modele od 1914 do 1916 roku, suknie wieczorowe, pończochy. Całe masy pończoch... W skrzyniach znajdowały się gorsety i majteczki. **Złota jednak nie znaleziono,** tego cennego złota, którego wartość ze strony rumuńskiej oceniano na **9 miljardów lei.**

Jasnem jest, że taka przesyłka wywołała w Rumunji **duże rozczarowanie.** Nikt nie przypuszczał, że zamiast złota przybędzie bielizna damska, posiadająca już tylko wartość historyczną. Widok tych rzeczy może dziś wywołać jedynie uśmiech.

Czyżby ludzie, którzy decydowali o zawartości owych 17 wagonów, nie mieli nic lepszego do roboty, jak **zabezpieczenie garderoby swoich żon, czy też przyjaciółek?** Czy wyobrażali sobie, że wojska austrjackie i niemieckie rzucą się przedewszystkiem na garderobę damską?

Zawartość wywiezionych skrzyń jest doskonałą ilustracją zdolności orjentacyjnych pewnych decydujących w czasie wojny osobistości. Ironja, która tkwi w tem zdarzeniu, została mimowoli jeszcze podkreślona przez przydanie przesyłce silnej straży, która strzeże przywiezionego z Rosji „skarbu". — Magazyny, w których otwiera się przesyłki, otoczone są żandarmerją i policją. Nikt nie ma do niech dostępu.

Piesek, który przynosi szczęście.



Pływaczki amerykańskie, przygotowujące się intensywnie do przyszłorocznej Olimpjady w Berlinie, mają stale przy sobie na wszystkich treningach małego psa — terriera, wabiącego się „Shifty", który ma być maskotą, przynoszącą szczęście. Na zdjęciu pieska trzyma słynna Dorota Poynton-Hill, która na poprzedniej Olimpjadzie zwyciężyła w skokach do wody.

Tajemnice kolorów.

W zuryskim instytucie doświadczalnym poczyniono ciekawe doświadczenia ze światłem kolorowem. Nad mrowiskiem umieszczono lampę elektryczną, której światło przepuszczano przez niebieskie szkło; mrówki natychmiast zaprzestały pracy i rozbiegły się w różne strony. Później naświetlono mrowisko czerwonem światłem; efekt był wręcz odwrotny — mrówki zbiegły się z powrotem i zaczęły się żwawo uwijać przy budowie mrowiska. Jak widać z tego, mrówki reagują instynktownie na kolor światła: czerwone ożywia je, podnieca, wówczas gdy niebieskie rozpędza je i osłabia. Tak samo wpływa światło na inne zwierzęta, np. króliki, świnki morskie. Doświadczenia w instytucie zuryskim wskazały, iż światło czerwone sprzyja rozwojowi organizmu tych zwierzątek, iż rosną one szybciej i lepiej, niż te, które poddano długotrwałemu oddziaływaniu światła niebieskiego.

Inaczej z roślinami. Roślinom, ich rozwojowi sprzyja światło niebieskie, tamuje natomiast ich rozrost światło czerwone, pod wpływem którego karłowacieje nawet.

Doświadczenia przeprowadzone z ludźmi wskazały, iż światło czerwone wpływa na lepszy rozwój muskularny, a stosowane przez dłuższy czas wywołuje podrażnienie nerwowe i ekscytację erotyczną, jak tego dowodzą obserwacje poczynione w jednej z fabryk płyt gramofonowych, gdzie praca odbywa się przy świetle czerwonem.

Istota i przyczyna takiego a nie innego oddziaływania światła czerwonego lub niebieskiego nie jest jeszcze wyświetlona. Nad kwestją tą pracują biolodzy i chemicy.

Z Wielkopolski i Pomorza.

Mordercy z Brus zostali ujęci.

Policja zlikwidowała niebezpieczną bandę.

Chojnice, 4. 7. W połowie maja br. grasowała na terenie powiatu chojnickiego szajka bandytów, która dokonała w kilku dniach szeregu napadów rabunkowych i w Brusach zamordowała 24-letniego Edmunda Lipińskiego. Szajka była postrachem dla ludności powiatu chojnickiego i kościerskiego, na teren którego przeniosła się po morderstwie w Brusach.

Przypominamy, że szajka ta dokonała napadu rabunkowego na mieszkanie Szlomy Gelba w Pawłowie, gdzie pod groźbą rewolwerów zrabowała 80 złotych w gotówce i różne przedmioty. Bandyci występowali w maskach. W nocy z 14 na 15 bm. dokonano napadu rabunkowego na zagrodę wdowy Lipińskiej w Brusach - wybudowanie. Podczas napadu zamordowany został 24-letni Edmund Lipiński, syn wdowy. Bandyci zbiegli, nic nie zabrawszy. Jeszcze tej samej nocy włamano się do mieszkania robotnika Łukasza Leppera w Czarnowie, któremu zabrano odzież wartości 200 zł. Następnej nocy cała szajka, uzbrojona w broń palną, w maskach wtargnęła do mieszkania rolnika Warsińskiego w Orliku, zabierając temuż 500 zł w gotówce oraz pewną ilość bielizny i odzieży. Na terenie powiatu kościerskiego dokonali ci sami sprawcy również kilka napadów rabunkowych, poczem przenieśli się na teren województwa poznańskiego. Policja chojnicka ustaliła nazwiska sprawców i prowadziła niezmordowanie pościg, który dopiero teraz zakończony został pomyślnym wynikiem.

Dnia 1 bm. pod Nakłem, w miejscowości Chróstkowo ujęty został morderca Maksymiljan Kurek, robotnik, żonaty, karany kilkakrotnie, zamieszkały w Solcu Kujawskim. Wspólnicy jego: Marceli Mueller, robotnik, zamieszkały w Solcu Kujawskim, ujęty został w Bydgoszczy, a Józef Redkiewicz, żonaty, robotnik, ostatnio zamieszkały w Rojewie (pow. Inowrocław) ujęty został w Zakopanem. W najbliższych dniach mordercy odstawieni zostaną do więzienia w Chojnicach, gdzie oczekiwać będą na wymiar sprawiedliwości.

Z fabryką „Pepege"

narazie nic konkretnego.

Z Grudziądza donoszą:

W ostatnich dniach na pierwszy plan życia gospodarczego Grudziądza wysunęła się sprawa uruchomienia wielkiej fabryki przemysłu gumowego „Pepege". Sprawa ta interesowała wszystkich, boć od tego, czy fabryka ruszy, czy też w dalszym ciągu kominy fabryki stać będą zimne, zależy przyszłość grodu nadwiślańskiego. Codziennie 5000 ludzi z utęsknieniem spogląda na zabudowania fabryczne, pręży ramiona, by na pierwszy zew zająć miejsce przy warsztatach pracy, a zew ten jak nie przychodzi, tak nie przychodzi. Sezon letni został zmarnowany, a jak chodzą słuchy, sezon zimowy jest już o krok od zaprzepaszczenia.

Nie powiemy, żeby nie było starań ze strony Zarządu Miejskieo. Kto jak kto, ale Zarząd Miejski — wespół z bezrobotnymi — najbardziej odczuwa zastój fabryki. Przecież nie jest tajemnicą, że bezrobotni kosztują miasto rocznie przeszło miljon złotych.

Jak o tem donosiliśmy, w ub. tygodniu odbyły się w Warszawie narady, mające zadecydować o losie fabryki. Zarząd miasta Grudziądza reprezentował prezydent Włodek, a interes fabryki ustanowiony przez sąd nadzorca masy upadłościowej p. płk. Moniuszko. Przez dwa dni radzono i debatowano, lecz niestety nic konkretnego, realnego i korzystnego dla miasta nie przedsięwzięto. Są wprawdzie przeróżne koncepcje, ale żadna z nich nie jest przekonywującą. Najpoważniejszą bodaj jest koncepcja zdobycia pieniędzy z Funduszu Pracy. Gdyby pertraktacje w tym kierunku zostały zakończone, fabryka mogłaby ruszyć już w połowie lipca.

Cech kowalski w Gnieźnie

obchodził 400-lecie.

Jubileusz 400-lecia rozpoczęto wymarszem do kościoła św. Trójcy, gdzie na intencję cechu odprawiona została msza św. Podniosłe przemówienie od ołtarza wygłosił ks. dziekan **Zabłocki.**

O godz. 13 w sali Strzelnicy nastąpiło uroczyste otwarcie obchodu w obecności zaproszonych władz, cechów, delegatów i przedstawicieli prasy. Zagaił zebranie starszy cechu kowalskiego p. **Marcin Sieczkowski,** witając gości i delegatów. Do prezydjum wybrano pp. prezesa Izby Rzemieślniczej **Zakrzewskiego z Poznania** jako przewodniczącego oraz **Szycha z Jarocina, Pacholskiego z Poznania, Tadeusza z Kościana i Kamińskiego z Bydgoszczy.**

Po okolicznościowem przemówieniu p. Zakrzewskiego, wygłosił obszerne sprawozdanie z 400-letniej działalności cechu sekretarz p. **Ziętek.** Podczas składania życzeń przewodniczący prezydjum odczytał na wstępie telegram z życzeniami **od ks. biskupa Laubitza,** który powitano żywiołowemi oklaskami. Jako pierwszy przemawiał starosta powiatu gnieźnieńskiego p. **Juljan Suski;** dalej składali życzenia pp. **gen. Malinowski, prezydent miasta płk. Wrzaliński, ks. prob. Chilomer, prezydent B. Kasprowicz, prezes Izby Zakrzewski** i wielu innych.

Zkolei wygłosili referaty pp. **prof. Żmijewski** p. t. „Szkic historyczny rozwoju cechów i ich życie" oraz **Dobrucki** p. t. „Rzemiosło współczesne".

Następnie prezes Izby Rzemieślniczej p. Zakrzewski dokonał wręczenia członkom cechu kowalskiego **dyplomów 25- i 50-lecia mistrzostwa pp. Zimmerowi, Otulakowskiemu i Prusowi.** Hasłem „Cześć rzemiosłu" zakończono uroczystościowe obrady.

Podczas wspólnego obiadu, który odbył się po zakończeniu zebrania, wygłoszono szereg toastów.

Inowrocław.

Wojewoda dr. Kwaśniewski na lustracji w Inowrocławiu. Pociągiem z Bydgoszczy przybył do Inowrocławia wojewoda poznański dr. Kwaśniewski w towarzystwie kierownika oddziału finansowo-budżetowego p. Nikodemskiego. Wojewodę powitał starosta Wilczek. Raport przed gmachem starostwa złożył komisarz p. p. Kamieniecki, poczem przedstawiono p. wojewodzie urzędników starostwa i wydziału powiatowego. Po lustracji w starostwie udał się p. wojewoda do magistratu na dalszą lustrację. Tu przedstawiono p. wojewodzie naczelników władz niezespolonych. Następnie p. wojewoda zwiedził solanki w towarzystwie lekarza zdrojowego dr. Sroczyńskiego. Po złożeniu oficjalnych wizyt odbył się obiad w hotelu „Basta", poczem p. wojewoda lustrował urzędy gminne, a mianowicie Inowrocław-zachód, Rojewo, Dąbrowę Biskupią. Wieczorem wyjechał p. wojewoda do Kruszwicy.

Wielka loterja fantowa w parku solankowym. W niedzielę, dnia 7 bm. i w następną niedzielę 14 bm. urządza Stow. Pań Miłosierdzia przy parafji Matki Boskiej w parku solankowym loterje fantowe. Wygrać będzie można aparat fotograficzny, sztuciec, serwis, dywan itd. Dochód z tej imprezy przeznaczony jest na opłatę kosztów budowy ochronki dla biednych dzieci na Błoniach.

Mogilno.

Aresztowania w sprawie zabójstwa ś. p. Durskiego. Onegdaj przeprowadzono na miejscu zbrodni w Ostrowie pod Gębicami rewizję lokalną. W toku dalszych dochodzeń aresztowano na polecenie sędziego śledczego leśniczego Józefa Sołtysiaka z Młynów, silnie podejrzanego o współudział w zbrodni, którego odstawiono do więzienia śledczego w Bydgoszczy.

Ujście.

Wielki odpust. W nadchodzącą niedzielę przypada tu wielki odpust Przelania Krwi Najświętszej. Ze wszech stron przyjeżdżać będą pielgrzymki i wycieczki, tembardziej, że Ujście stanowi ze względu na swe urocze położenie jakoby serce wielkopolskiej Szwajcarji. Przypuszczalna ilość pielgrzymów podobnie jak w ub. latach, tak i w obecnym roku wyniesie ok. 12.000. Spodziewany jest przyjazd kilku tysięcy osób z Niemiec.

Tczew.

Tartak w płomieniach. Podczas ostatniej burzy piorun uderzył w zabudowania gospodarcze majątku ziemskiego rolnika Rudowskiego w Klonówce. Pastwą rozszalałego żywiołu padł tartak drzewny wraz z całem urządzeniem oraz wielka stodoła wraz z nagromadzoną słomą, narzędziami rolniczemi i elewatorem. Szkody są bardzo wielkie.

Wstrząsające samobójstwo krawca. W pokoiku kawalerskim przy ul. Wąskiej 7 powiesił się na klamce od drzwi 24-letni Kazimierz Bębnowski, będący ostatnio zatrudniony w charakterze czeladnika u mistrza krawieckiego Kokota. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku dotychczas nieznana.

Żydowska radjostacja w Londynie.

W Anglji wybudowana ma być **żydowska radjostacja,** która nadawałaby programy **w językach niemieckim i angielskim oraz w żargonie żydowskim.** Inicjatorem tego projektu jest niemiecko-żydowski filantrop dr. Goldberg, który ufundował w swoim czasie znaną synagogę Pokoju w Berlinie. Koszty budowy obliczone są na **ćwierć miljona funtów szterlingów.** Sfinansowania tego projektu podjąć się ma szereg wybitnych firm City londyńskiej. Obecnie zwrócono się do Międzynarodowej Unji Radjowej o wyznaczenie długości fali dla nowej stacji.

„Normandie" daje dochody.

Według sprawozdania „Compagnie Generale Transatlantique", pierwsza podróż największego okrętu transatlantyckiego „Normandie" przyniosła dochód w wysokości 13.500 funtów szterlingów. Wydatki związane z przejazdem okrętu wyniosły 81.000 funtów, z czego 60.750 funtów na same koszta podróży, a 20.250 f. na wydatki nadzwyczajne, dochód zaś sięgał sumy 94.500 funtów. Zgodnie z dotychczasowym planem, „Normandie" odbywać ma 20 podróży rocznie.

Zegar, który mówi.

Mieszkaniec miasta Akron w stanie Ohio Martin Shaerer, ukończył po wielu latach żmudnej pracy niezwykły zegar, stanowiący zdaniem znawców jedyny w swoim rodzaju instrument. Mechanizm ukryty w zegarze recytuje anegdoty, śpiewa, gra na organach itp. Poza tem zegar wyznacza godziny zgodnie z czasem w 27 najwiekszych miastach świata. Cudowny zegar składa się z 5.000 kawałków drzewa, a mechanizm jego poruszany jest elektrycznością. Wartość „zegara, który mówi" obliczana jest na 10.000 funtów szterlingów.

Wizyta w Berlinie.

Pod powyższym tytułem zamieszcza **p. Adam Romer** bardzo ciekawe i jasno napisane uwagi. Ukazały się one w **„Małym Dzienniku“** wydawanym w Warszawie — Niepokalanowie przez pewien odłam duchowieństwa, grupującego się koło osoby **ks. kardynała Kakowskiego** (członka Rady Regencyjnej w czasie niemieckiej okupacji).

„Wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie nastąpić musiała. Nieoficjalna wizyta w Warszawie min. Goebbelsa i dwukrotna wizyta oficjalna premjera Goeringa wymagały rewizyty. Poza tem w myśl równorzędności naszych stosunków z Niemcami i Rosją, p. Beck nie mógł odmówić tego Niemcom, co już uczynił w stosunku do Sowietów i to zaraz po zawarciu paktu o nieagresji. Wizyta ta była też oddawna postanowiona, o czem nasi sojusznicy zostali zawczasu uprzedzeni. Zasadniczo więc niema podstaw do sensacji i domysłów, chociaż pewne zaskoczenie opinji publicznej tą wiadomością tłumaczy niewątpliwie wiele przesadnych komentarzy.

Z naszego punktu widzenia musimy domagać się właśnie ścisłego przestrzegania równorzędności stosunków z obu naszymi potężnymi sąsiadami. Nie chcemy ani z Niemcami trzymać przeciw Rosji, ani z Rosją przeciw Niemcom. W Moskwie mimo paktu o nieagresji bynajmniej nie przestano marzyć o wywołaniu rewolucji światowej, której pierwszym etapem miałaby być Polska. W Berlinie nie zrezygnowano dotąd oficjalnie z pretensji dawniejszych do ziem b. zaboru pruskiego.

W Rosji rządzą okrutni bezbożnicy i prześladowcy wiary. W Niemczech u władzy znajduje się obóz, również walczący z Kościołem. W razie niebezpieczeństwa nie chcemy pomocy żadnego z tych sąsiadów i wojsk ich przez ziemie nasze nie przepuścimy.

Niemniej nie zamykamy oczu na różnice w stosunkach z tymi sąsiadami. Niemcy cały potężny aparat swojej propagandy oddali na usługę ugody z Polską i niewątpliwie spowodowali tem samem pewnego rodzaju „rozbrojenie moralne“, którego po stronie sowieckiej nie ma śladu. O ile głosy i publikacje nieprzyjazne w stosunku do Polski są dziś w Niemczech tolerowane tylko w odosobnieniu, o tyle propaganda sowiecka, np. na tle uroczystości piętnastolecia opuszczenia Kijowa przez wojska polskie, działa jawnie w kierunku buntowania mas przeciw Polsce.

W Niemczech prowadzona jest walka z masonerją, z żydostwem, z międzynarodówkami czerwonemi, podczas gdy Sowiety przez akcję wywrotową wznowiły obecnie propagandę wszechsłowiańską z czasów caratu, głównie na Bałkanach i w Czechosłowacji. Coprawda, ten panslawizm brzmi dziwacznie w ustach Gruzina Stalina i żyda Litwinowa, ale p. Benesz wziął go za dobrą monetę. Poza tem Niemcy na każdym kroku starają się o nasze względy, nieraz w sposób natrętny, ale bądź co bądź zmuszający do pewnych uprzejmości. Wreszcie trzeba przyznać, obserwując chociażby stosunki towarzysko-dyplomatyczne w Warszawie, że Niemców, przyznających się do chrześcijaństwa i kultury zachodniej, chętnie w domach polskich przyjmują, podczas gdy nikt nie będzie utrzymywał prywatnych stosunków z bolszewikami o ile nie jest do tego w jakikolwiek sposób zmuszony.

To wszystko musimy mieć na uwadze. O ile propaganda sowiecka jest utrudniona w Polsce, bo dużo jest nieufności względem komunizmu i głoszących go żydów, o tyle propaganda niemiecka ma pole wysoce w danych warunkach ułatwione. Toteż popierając rozumną politykę zbliżenia z Niemcami, musimy wciąż mieć się na baczności i nawoływać do czujności.

* * *

Jak widzimy, poglądy organu katolickiego są rozbieżne z poglądami „katolików“ z obozu narodowo-demokratycznego, którzy wzdychają do Rosji.

Gdańsk na wulkanie

Dalsze aresztowanie urzędników.

Gdańsk, 5. 7. (PAT) W związku z wczorajszemi aresztowaniami wyższych urzędników gdańskich przeważnie sądowych i policyjnych władze gdańskie **aresztowały jeszcze radcę sądu gdańskiego Herberta Abromeita.** Z powodu zdekompletowania wskutek tych aresztowań składu sędziowskiego w jednej z gdańskich izb karnych, **nie mogła się dziś odbyć rozprawa.**

Narodowo-socjalistyczna „Der Danziger Vorposten“ twierdzi, że wspomniani **urzędnicy zostali osadzeni w więzieniu za udział w zebraniu organizacji niemiecko-narodowych p. n. „związek narodowych urzędników“, które miało wybitnie charakter antyhitlerowski.** Opozycja wniosła wobec tych aresztowań **skargę na ręce wysokiego komisarza Ligi Narodów, prosząc o interwencję,** ponieważ akcja władz gdańskich narusza zagwarantowane przez konstytucję **prawo nieskrępowanego zrzeszania się.**

Dekoracja sztandarów i zebranie socjalistów.

Wczorajsze masowe zebranie stronnictwa socjalistycznego zostało, na żądanie policji, przełożone na dziś wieczór, **ze względu na odbywającą się dziś uroczystość dekorowania Żelaznym Krzyżem honorowym sztandarów dawnych pułków pruskich w Gdańsku.**

Co na to Hitler?...

Habsburgowie będą mogli powrócić do Austrji.

Austrjacka agencja telegraficzna donosi:

Rada ministrów we Wiedniu uchwaliła przedłożyć obradującym izbom projekt ustawy związkowej, uchylającej wyjątkowe ustawy, nieuzasadnione ani rzeczowo, ani prawnie, a dotyczące domu habsbursko-lotaryńskiego.

Projekt ustawy przewiduje **definitywne zniesienie zakazu zamieszkiwania Habsburgom w Austrji i uprawnia rząd do zwrotu, w miarę uznania dóbr prywatnych niegdyś panującego domu,** o ile nie przedstawiają one wartości **artystycznej, archeologicznej, naukowej lub historycznej.** Jednocześnie projekt ustawy przewiduje, że prawa osób trzecich, nabyte w międzyczasie w niczem naruszone nie będą. Rada Ministrów stoi na stanowisku, że proponowane przez nic zmiany odpowiadają zdrowemu poczuciu sprawiedliwości i są przynajmniej częściowem zadośćuczynieniem wyrządzonej krzywdy, **przy jednoczesnem zagwarantowaniu najważniejszych interesów państwa i ludności.**

Otto ma zastrzeżenia.

Bruksela, 4. 7. (PAT) Arcyksiążę Otto oświadczył przedstawicielowi Reutera, iż toczą się obecnie rokowania w sprawie przywrócenia praw Habsburgom w Austrji. Arcyksiążę zaznaczył, że **nie powróci do Austrji, jeśli nie otrzyma na to całkowitej zgody ze strony wszystkich stronnictw zainteresowanych.**

Manewry w Niemczech.

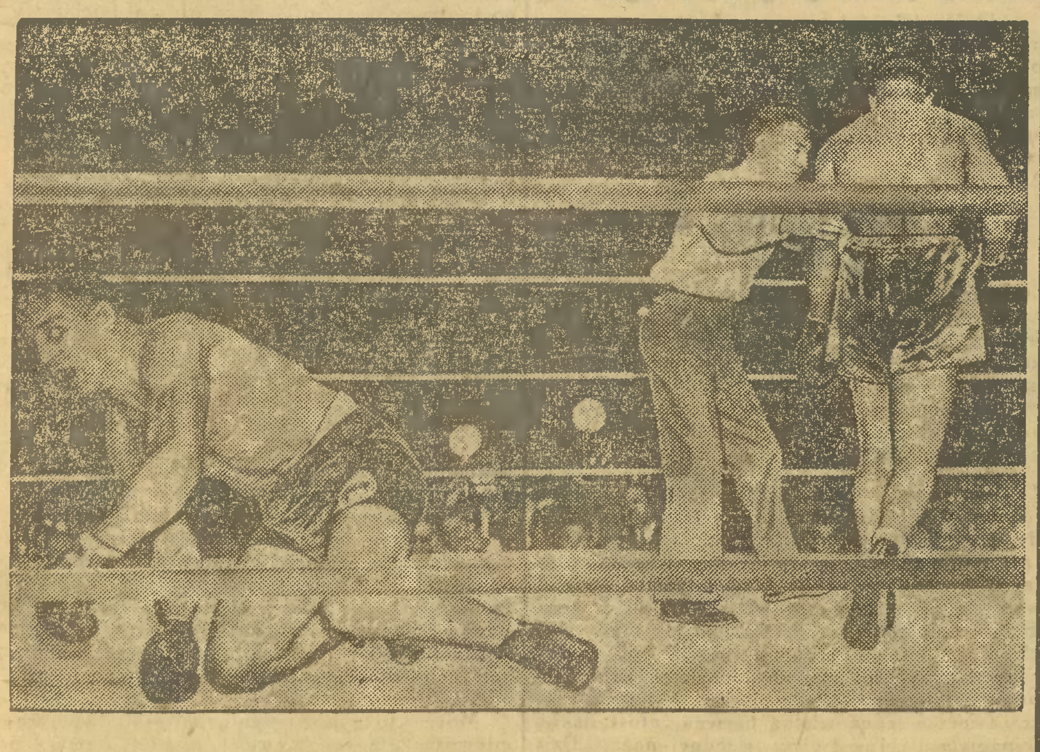
Dnia 3 bm. rozpoczęły się na obszarze Saksonji **wielkie ćwiczenia wojsk samochodowych 4-go korpusu armji niemieckiej przy udziale zmotoryzowanych oddziałów wojskowych oraz zmobilizowanych samochodów prywatnych.** Dowództwo objął gen. List, dowódca okręgu korpusu 4-go. Ćwiczenia odbywają się na stopie wojennej i potrwają one do 8 bm. W ostatnim dniu ćwiczeniom przypatrywać się będzie minister wojny, gen. Blomberg.

Komendant Kremla rozstrzelany?



Według wiadomości z Moskwy komendant Kremla i dowódca straży przybocznej Stalina — Łotysz Peters został podobno rozstrzelany. Peters wsławił się kiedyś swą krwawą działalnością w Czerezwyczajce.

Klęska włoskiego boksera Carnery.



Jak już donosiliśmy, chluba sportu włoskiego — olbrzymi bokser Carnera został haniebnie pokonany przez murzyna Joe Louisa. Na zdjęciu Carnera już w początku 6 rundy leży na podłodze, Louis — późniejszy zwycięzca odchodzi do swego rogu na ringu.

List z Poznania.

Z ostatnich dni.

Poznań niema potrzeby narzekać na **sezon ogórkowy.** Każdy dzień przynosi mnogą ilość rzeczy ciekawych z każdej dziedziny życia. **Polityka** stoi **na uprzywilejowanem miejscu.** Szczególnie ta, którą się prowadzi **w Radzie Miejskiej.**

Przed niedawnym czasem Rada Miejska na wniosek zarządu miasta uchwaliła przemianowanie ulic Zwierzynieckiej, Wjazdowej i części Św. Marcina na **Aleję Marszałka Piłsudskiego.** Z niewyjaśnionych narazie przyczyn **Klub Narodowy wstrzymał się od głosowania.** Skutek był ten, że następne posiedzenia Rady obfitowały w szereg incydentów. Nie obyło się w takich razach bez **wzajemnych wyzwisk i obopólnego walenia pięścią w stół.** Taka „argumentacja“ nikogo nie przekonywała, ale stanowiła **pocieszne widowisko dla publiczności z galerji.**

Sypały się wzajemne uskarżania na brak dobrej woli. Trudno doprawdy dociec, po której stronie jest racja.

Dalszych burz spodziewano się na ostatniem posiedzeniu. Mimo wszelkiego przypuszczenia, posiedzenie odbyło się **w zupełnej harmonji.** Być może, że przyczyna tego tkwiła w tem, iż najzagorzalsi z powodu upałów, uniewinnili swoją nieobecność. Być może, że i inna tego była przyczyna. Po mieście lansowana jest wiadomość, **jakoby Rada Miejska miała ulec rozwiązaniu** już w najbliższej przyszłości. Jako powód oficjalnie podany ma być: **nieumiejętność pracy dla dobra miasta.** Inni twierdzą, że Rada rozwiązana zostanie **z powodu posiadania większości opozycyjnej.** Ma to mieć ścisły związek z nadchodzącemi **wyborami.**

Niewiadomo, jak się potoczą wypadki aż do przyszłych wyborów. Naogół w kołach politycznych **zapewnieją, że wybory miną zupełnie spokojnie.** Społeczeństwo wejdzie w fazę większej bierności. Albo rozpocznie się **okres najniebezpieczniejszy dla Polski,** okres pracy cichej, ale ukrytej. Przeciwnicy podwoją swoją czujność, wzrośnie **sztab donosicieli i lizusów.**

Gorzej, jeżeli się przyjrzeć nastrojom **wśród bezrobotnych. Radykalizacja postępuje zastraszająco. Reemigranci** z Francji **zakażeni defetyzmem,** w liczbie **około sto tysięcy,** nie będą cicho siedzieć. Już dzisiaj w niektórych rodzinach rozpoczęła się **walka między zdrowym światopoglądem katolickim, a tym,** który reemigranci **przywieźli z zachodu.** Domy katolickie będą widownią tragedyj. Albo zwycięży przywiązanie do wiary ojców, albo **w zacisznych domostwach naszych rosnąć będą szeregi komunistyczne.** Przecież nie obce są naszym reemigrantom obrazki, upatrujące w latarni ulicznej — szubienicę przyszłości, obrazki wpajane przez wrogów ładu i religji. (Miejmy przecież nadzieję, że wiara Chrystusa zwycięży.)

Będzie trzeba koniecznie albo pracą **przytłumić odruchy nadpsutych ludzi,** względnie otoczyć ich dobrą opieką. **Kościół katolicki** tak jak dotąd, nadal będzie wszystkie wysiłki kłaść, ażeby odwieść naród od bezdroży. Kapłanom w dziele tem dopomoże niewątpliwie **szczerze katolicka prasa.** Kto umie patrzeć na życie, wie o tem doskonale, że **dobra gazeta więcej niekiedy znaczy, niż ambona,** a jedna ambona — więcej, niż stu policjantów. Już w r. 1910 **Pius X** wypowiedział znamienne zdanie:

„Kto dzisiaj zakłada dobry dziennik, ten więcej czyni, niżby zbudował kościół!...“.

Złą gazetę, szerzącą demoralizację, samo społeczeństwo umie zniszczyć, jakto np. uczyniło z **„Tajnym Detektywem“.** Są jeszcze **pisma,** szczególnie **finansowane przez żydów,** dla których **zło zawsze będzie rzeczą względną.** Najciekawszem jest to, że **pisma żydowskie, redagowane w języku polskim, mają czytelników wyłącznie wśród Polaków-katolików.**

Prasa — to mocarstwo.

Zależy zresztą od samych dziennikarzy. Dziennikarz, który pracę swoją traktuje **nie jako rzemiosło,** ale **nowoczesne posłannictwo,** zdolny jest uczynić **wiele dobrego.** Niestety, także i do tego zawodu wkradło się ostatnio **wiele niedociągnięć.** Dobrze, że nareszcie ktoś się zajął tą dziedziną. Dziwi nas naprzykład, dlaczego **w Poznaniu mamy więcej „redaktorów“, niż osób, pracujących zawodowo w dziennikarstwie.** W takiej **Bibljotece Raczyńskich** obecnie jest 60 procent osób, które mają na legitymacji wypisany zawód: **redaktor, dziennikarz.** Skąd się namnożyła taka ilość „dziennikarzy“, którzy tyle mają wspólnego z dziennikarstwem, jak noc z dniem. „Dziennikarze“ ci, to prawdopodobnie **ludzie z pod ciemnej gwiazdy,** którzy chcą pod pokrywką tytułu redaktora, uprawiać rzeczy, kolidujące z kodeksem karnym.

Józef Lubicz.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 5 lipca 1935 roku.

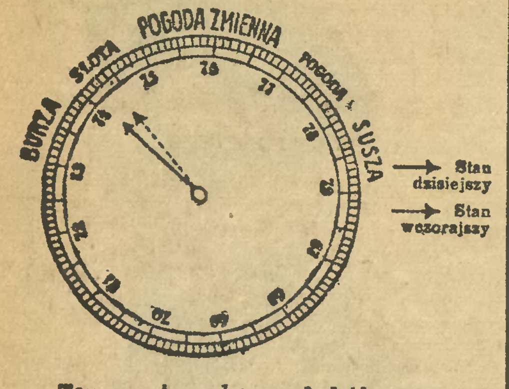
KALENDARZYK.

Dziś: Antoniego M. Zach., Bernarda.
Jutro: Piotra Fourrier.
Wschód słońca: godz. 3,43.
Zachód słońca: godz. 20,25.

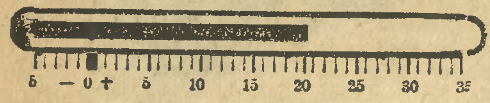
W całej Polsce pochmurno i chłodniej

Nietylko w Bydgoszczy, ale i w całej Polsce utrzymywała się pogoda o zachmurzeniu zmiennem, naogół dużem, z przelotnemi deszczami, zwłaszcza w dzielnicach południowych i wschodnich. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 18 st. we Lwowie i Tarnopolu, 20 st. w Zakopanem, 22 w Bydgoszczy i Gdyni, Wilnie i Zaleszczykach, 23 st. w Kielcach, Białymstoku, Katowicach i Radomiu, 24 st. w Łodzi, Krakowie, Brześciu n/Bug., Pińsku, Łucku i Kaliszu, 25 st. w Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Toruniu i Cieszynie, a 27 w Tarnobrzegu.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: Po chmurnym ranku, miejscami z mgłą lub drobnym deszczem, w ciągu dnia dość pogodnie. Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY APTEK
od 1. VII. — 7. VII. 1935 r.:

Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, telef. 50.
Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, telef. 301.

„LEKTURA". wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

— **Sukces zasłużony** tak moralny jak i materjalny osiągnęła wycieczka Pań Miłosierdzia parafji farnej do ogrodu p. Kadowa w Brdyujściu.

— **Do Ciechocinka** na kąpiel w basenie wycieczka autobusem w niedzielę, dnia 7 lipca za zł 6,— w obie strony. Informacje i zgłoszenia do dnia 5 bm. do Pol. Tow. Krajoz.

— **Dwa tysiące pięćset i tysiąc kilometrowe** bilety turystyczne przysługują członkom Pol. Tow. Krajoz. Wszelkie informacje udziela sekretarjat ul. Libelta 5, tel. 37-64, od 11—13 i od 17—18.

NA PULSIE DNIA.

Tango o kajaku.

(Muzyka poszukiwana.)

Gdy miasto da się we znaki,
gdy znudzą ludzie i blichtr,
wówczas na wodzie roimy
skąpane w słońcu sny.

Jesteśmy sami we dwoje
kajak, jak domek z kart,
ale w tym małym kajaku
zamknięty jest cały świat.

Refren: Kocham Ciebie i Twój kajak,
Podróż wodą mnie upaja,
Strząsa z serca ból i żal.
Ciągnij wiosłem lewą — prawą —
W takt młodości, naprzód! brawo!
Niech nas ukołysze dal —

Wśród toni przezroczystej,
wśród blasków, barw i lśnień,
pojęłam, co to szczęście
i co to radość — wiem.

Dwa serca nasze płyną,
na fali wspolnych mów,
a gdy się skończy podróż
w nową ruszamy znów.

Refren: Kocham Ciebie i Twój kajak, itd.

Kolec.

Na marginesie.

Dyrektor departamentu w Ministerstwie W. R. i O. P. p. Aleksander Kawałkowski omówił w „Gazecie Polskiej" organizacje polityczne młodzieży. Pisaliśmy o tem onegdaj w artykule wstępnym, a jeśli jeszcze do tej sprawy wracamy, to dlatego, aby wyjaśnić kwestję „Straży Przedniej", obejmującej młodzież szkół średnich.

P. Kawałkowski oświadczył się za zlikwidowaniem wszystkich organizacyj politycznych w szkołach średnich. Dotyczy to oczywiście przedewszystkiem „Straży Przedniej", korzystającej dotąd z wszechstronnej opieki, a pozostającej pod destrukcyjnemi wpływami „Legjonu Młodych". Oświadczenie kompetentnego bądź co bądź w tych sprawach przedstawiciela ministerstwa przyjęło całe społeczeństwo z ulgą i zadowoleniem. Zdanie o tem, co jest warta „Straż Przednia", jesa dostatecznie wyrobione wśród wszystkich niezaślepionych. Do tego samego zdania doszły czynniki decydujące. Dlaczego dojść musiały? Odpowiada na to pytanie krakowski „Głos Narodu":

„Poprostu dlatego, że się „Straż Przednia" nie udała; dlatego, że nie porwała za sobą młodzieży szkół średnich; dlatego, że napotkała na jej opór; dlatego, że przyciągnęła do siebie elementy najgorsze — „słabeuszów", których stale prześladował „pech" na lekcji, — karjerowiczów, którzy już na ławie szkolnej marzą o karjerze.

Nazwa: „strażak" — na oznaczenie członka „Straży Przedniej" stała się na terenie gimnazjum synonimem elementu najsłabszego i najgorszego. Stała się nazwą pogardliwą.

Można powiedzieć, że młodzież bojkotowała „Straż Przednią". A gdzie jej na to nie pozwolono, gdzie „Straż Przednia" musiała powstać, zdarzało się takie oto zjawisko: Najlepsza młodzież zapisywała się do tej organizacji i pozorując „pracę" organizacyjną innemi sprawami, broniła (!) szkoły przed infiltracją zgubnych religijnie i moralnie zasad, które „Straż Przednia" w szkołę wprowadza, głównie przez bolszewizujący swój organ „Kuźnię Młodych".

Nie omylimy się więc, stawiając zasadę, że decydujące czynniki dezawuują „Straż Przednią" dlatego, że napotkała na zdrowy odpór ze strony młodzieży. „Straż Przednia" nie przemówiła do przekonania młodzieży, ani swojemi sympatjami dla bolszewizmu i bezbożnictwa, ani nawet nagrodami pieniężnemi, które rozdzielała.

Oto, dlaczego teraz widzimy odwrót czynników decydujących od „Straży Przedniej"... Należy się spodziewać, że grona profesorskie i młodzież gimnazjalna już z początkiem nowego roku szkolnego odetchną w murach szkolnych, wolnych od janczarstwa. Z nimi razem odetchną także rodzice i wszyscy szczerzy przyjaciele młodego pokolenia".

Okazuje się jednak, że „Głos Narodu" zbyt optymistycznie zapatruje się na rozwiązanie tej kwestji. Wprawdzie ministerstwo i wszystkie rozsądne czynniki odwróciły się od „Straży Przedniej", niemniej jednak ona sama niema ochoty do zrezygnowania z posiadanych gdzieniegdzie wpływów, a przedewszystkiem posad instruktorskich. Bo oto ukazała się na łamach prasy sanacyjnej tego rodzaju deklaracja:

„W związku z szeregiem notatek prasowych o rzekomym zamiarze rozwiązania „Straży Przedniej", prezydjum i naczelnictwo S. P. podaje do wiadomości, że wiadomości te w żadnej mierze nie odpowiadają rzeczywistości, a spowodowane być mogą jedynie zupełną nieznajomością założeń wychowawczych i metod pracy praktykowanych w Straży Przedniej.

W szczególności przypisywanie Straży Przedniej chęci organizowania młodzieży szkół średnich na gruncie politycznym nietylko nie odpowiada rzeczywistości, ale stoi w wyraźnej i jaskrawej sprzeczności z zasadami wytycznemi naszej organizacji, która nie ma być podbudówką dla żadnej organizacji politycznej starszego społeczeństwa, ma natomiast wychowywać młodzież w kulcie polskiej idei państwowej i uczyć pozytywnej pracy dla państwa.

Te elementarne i niewątpliwe rzeczy stwierdzamy dla uniknięcia na przyszłość wszelkich nieporozumień, których szerzenie nie może leżeć w niczyim interesie.
Prezes rady naczelnej (—) Janusz Jędrzejewicz.
Naczelniczka organizacji (—) H. Dębińska-Śliwińska. Naczelnik organizacji (—) W. Ipohorski-Lenkiewicz".

Podpis mówi sam za siebie: Janusz Jędrzejewicz. Zbankrutowany politycznie b. premjer nie chce oddać ostatniej szansy odegrania się za pośrednictwem młodzieży. Nic to jednak nie pomoże, jak nic nie pomoże chęć zmylenia opinji publicznej przez deklamacje o apolityczności. Społeczeństwo wie dobrze, co myśleć o „Straży Przedniej", a życie samo przejdzie do porządku nad tym chorobliwym pomysłem, zmierzającym do zdeprawowania dusz młodzieży.

Szkoda jednak, że dopuszcza się wogóle do tego rodzaju wystąpień b. premjera Jędrzejewicza. Niezależnie od wyniku ostatecznego jego usiłowań, psują one dobre wrażenie, jakie wywarły powszechnie szczere i rozumne artykuły dyr. Kawałkowskiego. A do tak odpowiedzialnej roboty nie można pozwalać mieszać się popsujom.

Lin-Chen-Fong okradziony

Pechowy interes chińskiego domokrążcy w Bydgoszczy.

(jk) „Chińczyk goli łep, z tyłu warkocz ma..." mówi znana piosenka. Tym razem jednak Chińczyk został „ogolony" i to właśnie w Bydgoszczy.

Lin-Chen-Fong, handlarz domokrążny, zam. w Toruniu przy ul. Chełmińskiej 10, przybył do Bydgoszczy, aby tu sprzedawać drobne cacka biżuteryjne i last non laest — herbatę.

W swej domokrążnej wędrówce zaszedł do jednego z domów przy ul. Tucholskiej, gdzie znalazł bardzo liczne towarzystwo nieznanych mu osobników. Ucieszył się bardzo, bo jako dobry kupiec pomyślał, że będzie mógł zrobić większy interes.

Całe towarzystwo rzeczywiście rzuciło się na towary, przyniesione przez Chińczyka. Oglądali wszystko, co tylko było w dwóch pakownych walizkach.

Oglądali, oglądali, wkońcu nic nie kupili, a oszołomionego Chińczyka wypchnęli za drzwi.

Dopiero później stwierdził egzotyczny gość, że zginęło mu wskutek tych oględzin: 3 łańcuszki bursztynowe, trzy łańcuszki perłowe i dwie paczki herbaty.

Zrozpaczony znaczną dla niego stratą, poszedł się poskarżyć policji.

— **Obniżenia ceny gazu,** zaprowadzenia w Bydgoszczy stałych notowań cen na targowicy bydlęcej oraz przełożenia opłat gminnych za bilardy na właścicieli — domagali się na wczorajszem zebraniu członkowie Stowarzyszenia Restauratorów. Co do bilardów wyjaśniono, że pozostają one nadal własnością tych fabryk, które je wypożyczają za 25 procent wpływów kasowych, podatek zatem obciąża użytkowników niesłusznie. Wspomniane zebranie odbyło się w lokalu Asbara we Fordonku, dokąd Bydgoszczanie udali się statkiem wodnym. Wycieczka, mimo przelotnych deszczów, udała się. Do podniesienia wesołego nastroju uczestników przyczynił się głównie wojskowy zespół jazzbandowy użyczony bezinteresownie przez p. Zygmunta Ciupka, dzierżawcę Teatralki.

— **Najwyższy czas** zgłosić swój udział na morskie wycieczki. Fiordy Nordkaj Holandja — Belgja — Anglja, Kopenhaga—Bornholm, i Sztokholm. Inauguracyjna wycieczka M. S. „Piłsudski" Trjest—Gdynia 27. VIII. — 12. IX. Wokoło Europy 10. IX. — 30. IX. ss. „Kościuszko". Zgłoszenia przyjmuje i wszelkie informacje udziela telefonicznie Nr. 37-64, lub osobiście Libelta 5, od 11—13 i od 17—18 Pol. Tow. Krajoz.

— **Wycieczka do Gdyni za 6 złotych.** Szkoła Rolnicza Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Bydgoszczy organizuje dla swych uczniów, absolwentów oraz gospodarzy wycieczkę do Gdyni — w dniach 7, 8 i 9 lipca. Podróż z Fordonu do Gdyni — statkiem, z Gdyni do Bydgoszczy — koleją. Wyjazd z Fordonu statkiem w sobotę, 6 lipca br. o godz. 8-ej wieczorem. Zbiórka w Bydgoszczy, w Szkole Rolniczej W. I. R., ul. Nowodworska 11, w dniu 6 lipca o godz. 5 po południu (dla uczestników wycieczki, mających bliżej do Fordonu, zbiórka na przystani statków „Vistula" koło mostu w Fordonie o godz. 7 wieczorem). Koszta podróży wynoszą tylko 6 złotych (podróż statkiem z Fordonu do Gdyni oraz koszt podróży koleją z Gdyni do Bydgoszczy. Pożądane jest zabranie ze sobą żywności.

Groźny pożar przy ul. Długosza.

(jk) W dzisiejszej nocy wybuchł pożar przy ul. Długosza nr. 1. Z nieustalonych narazie przyczyn zapaliło się poddasze. Gdyby nie energiczna akcja straży pożarnej, ogień mógłby się rozprzestrzenić, wywołując poważne następstwa. Zawiadomiona policja przeprowadza dochodzenia.

Olbrzymie jezioro w cyrku „Arena".

Dziś wielka premjera olbrzymiego cyrku.

Nareszcie dziś po wielu dniach oczekiwania o godz. 8,30 wiecz. odbędzie się w cyrku „Arena" który rozbił swe olbrzymie nowe namioty na placu przy ul. Królowej Jadwigi wraz ze zwierzyńcem, premjera największego widowiska świata, olbrzymiej wodnej pantominy, w której bierze udział 250 osób.

Olśniewające to widowisko nie ma w sobie równego ani też podobnego. 500.000 litrów wody w ciągu trzech minut wypełnia arenę, tworząc z niej czarodziejskie jezioro. Kaskada fontanny i wodospady. W blasku tysiąca świateł wypłyną na jezioro korowody gondoli weneckich, a najpiękniejsze dziewczęta jak nimfy wychylą się z fal. Pantomina „Cyrk pod wodą" została przygotowana niesłychanym nakładem pracy i kosztów: składa się ona z trzech części, tworząc jedną wielką barwną całość, jakby wspaniałą baśń z tysiąca i jednej nocy. Dziś odbędzie się jedno przedstawienie o godz. 8,30 wieczorem. Jutro w sobotę i pojutrze w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 4,15 po poł. i 8,30 wieczorem.



Żegluga podczas regat międzynarodowych w Brdyujściu.

Państwowy Zarząd Wodny w Bydgoszczy podaje do publicznej wiadomości, że z powodu mających się odbyć międzynarodowych regat w porcie wewnętrznym w Brdyujściu dnia 7. bm., zarządzam wstrzymanie w tym dniu na odcinku tegoż portu od godz. 8 do 21 ruchu żeglugowego dla parostatków, statków, motorówek, żaglówek, łodzi i kajaków oraz łodzi wioślarskich nie biorących udziału w zawodach.

Przejazd parostatków pasażerskich firmy L'oyd Bydgoski może odbywać się do przystani w Łęgnowie w km 3,2, a w koniecznym razie przejazdu do przystani w Brdyujściu, przejazd tychże może się odbyć po stronie lewego brzegu portu z zachowaniem ostrożności w przejeździe celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków i nie czynienia przeszkód wytwarzaniem fali zawodnikom w regatach.

Czytelnicy nasi mają głos.

Wybrukować ulicę Hetmańską.

Za przykładem innych czytelników pozwalam sobie Szanownej Redakcji przedłożyć prośbę **obywateli ulicy Hetmańskiej z uprzejmą prośbą o interwencję u miarodajnych władz samorządowych, przez ogłoszenie tego pisma w „Dzienniku Bydgoskim".**

Otóż chodzi o **należyte wybrukowanie zaniedbanych ulic miasta,** o której to bolączce zresztą mówi się już dużo i szeroko. W jednym z komunikatów posiedzeń Zarządu miasta wyczytałem, że **Zarząd miejski postanowił wybrukować poszczególne ulice na Bielawkach** itp. Nie wspomniano jednakże o tem, by doprowadzić do porządku ulicę Hetmańską, która jest położona w samem śródmieściu, a w dodatku stanowi ważny szlak komunikacyjny prowadzący do dworca kolejowego. Już kilkakrotnie były wystosowane pisma do Magistratu, lecz nie odniosły one pożądanego skutku. Wprawdzie zainteresowano się tą bardzo upośledzoną ulicą i wybrukowano $^1/_3$ jej część, lecz resztę pozostawiono dalej w zaniedbaniu — widocznie po to, by znowu prosić, bo z własnej inicjatywy Zarząd się tem nie zajmie.

Jest to skarga bardzo słuszna i nie powinna pozostać bez echa, gdyż **ulica Hetmańska jest jedną z najgorszych ulic miasta, pod względem swego wyglądu.** Przy lada podmuchu wiatru unoszą się nad nią tumany kurzu, które zasypują mieszkania przez otwarte okna. Przejść ulicą w takich warunkach jest wprost niemożliwością. Dzieje się to z tego względu, że **połowa ulicy w okolicy ulicy Sowińskiego, niema wogóle wybrukowanego trotuaru, a jezdnia poprawiana z łaski na uciechę, wylana smołą i zasypana piaskiem, jeszcze więcej swym wyglądem razi.**

Przecież lepiej raz zrobić pracę dobrze, aniżeli pięciokrotnie w roku do tego samego się zabierać. Jeśli w jednym końcu ulicy potrafiono zrobić bruk i trotuar porządny to dlaczego nie można tej pracy na tym odcinku doprowadzić do końca? **Czyż my, mieszkańcy ulicy Hetmańskiej, nie jesteśmy obywatelami miasta i czy my nie płacimy podatków na ten cel?**

Źle mieszkać przy tej ulicy latem i źle drogą tą wracać do domu, co jeszcze gorszem i uciążliwszem się staje w porze słot i obfitych opadów. **Błoto wtedy jest tak okropne na trotuarze, że chcąc jako tako przejść suchą nogą, trzeba balansować wzdłuż rynsztoku, a to nie każdy potrafi.** Większość przechodni brnie w kałużach i błocie, narażając się na przemoczenie nóg, zabłocenie i t. d.

Może kto z kompetentnych osób bliżej zainteresuje się tą sprawą i zaradzi złemu, bo przecież i my mamy prawo do zdrowia i słońca.

Łącząc wyrazy poważania kreślę w imieniu **wszystkich mieszkańców ulicy Hetmańskiej**

Brzozowski, emeryt.

Z kroniki policyjnej.

Zapotrzebowanie na odzież w branży przestępców.

Janton Jan z Pruszcza, pow. świeckiego, zgłosił kradzież roweru podczas targu na Starym Rynku, pozostawionego przy kościele pojezuickim bez nadzoru.

Biechowski Walenty, zam. przy ul. Dr. Em. Warmińskiego 10, zgłosił, że na mostach przy ul. Marsz. Focha ograny został przez nieznanych graczy ulicznych (hazardzistów) **w trzy karty na sumę 50 zł.**

Zawiślak Marja, zam. przy ul. Śniadeckich 48, zgłosiła kradzież 5 par pończoch damskich, jedną koszulę damską i 20 zł gotówki z otwartego mieszkania.

Gabrych Jan, zam. przy ul. Lwowskiej 5, zgłosił kradzież roweru męskiego, pozostawionego w korytarzu domu przy ul. Zduny 9.

Lnbawksa Józefa, zam. przy Placu Poznańskim 4, zgłosiła kradzież jednej pary bucików, lakierków z otwartego mieszkania przez nieznanego osobnika.

W Posterunku Policji Państw. **w Koronowie,** pow. bydgoskiego, znajdują się **dwa rowery męskie,** pochodzące z kradzieży, jeden marki „Standart", drugi „Reine-Fahrrad Industrie", czarne z paskami na ramach i kołach. Właściciele zechcą się zgłosić bezpośrednio do Posterunku P. P. w Koronowie.

Znalezienie zwłok noworodka.

(jk) Robotnik Michał Kowalski, zam. przy ul. Toruńskiej 92 znalazł na drodze zwłoki noworodka płci męskiej. Zwłoki zostały odstawione do kostnicy miejskiej. Policja wszczęła dochodzenia w celu odnalezienia nieludzkiej matki.

Tajemnica zwłok w restauracji wyjaśniona.

Zmarłym okazał się Antoni Meller.

(jk) Prowadzone przez komisarjat II P. P. dochodzenia w sprawie tajemniczego zgonu nieznanego gościa w restauracji „Imperjal" — o czem wczoraj donosiliśmy — doprowadziły do ustalenia nazwiska zmarłego. Okazał się nim Antoni Meller, właściciel nieruchomości przy ul. Ugory 22 w Bydgoszczy. Śmierć Mellera nastąpiła wskutek udaru serca.

Brak benzyny

przyczyną przymusowego lądowania samolotu pod Bydgoszczą.

(jk) Na polach wsi Paulina pow. bydgoskiego wylądował onegdaj samolot wojskowy z Bydgoszczy, prowadzony przez p. mjr. Wojtygę. Powodem lądowania był brak benzyny. Lądowanie odbyło się szczęśliwie bez wypadku i bez uszkodzenia samolotu.

Po dostarczeniu benzyny samolot wystartował i odleciał do Bydgoszczy.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.4?, 6.50, 8.05, **9.18,** 9.58, **12.50,** 14.05, 15.35, 17.56, **18.26, 21.26** (tranzytowy), 23.15

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0.30, 3.29, 5.20, **7.54, 10.12,** 12.33, **13.06,** 13.13, 17.15, **19.45,** 20.00. **Do Rynkowa:** 16.10, 20.30 (od 19/V do 11/X).

Kościerzyna—Gdynia: 8.01, 15.20.

Nakło—Piła: 0.02, 6.15, **10.41** (tranzytowy), 14.45, 19.49.

Unisław—Brodnica: 4.46, 8.11, 13.45, 16.20, 21.45.

Inowrocław—Poznań: 0.46, 3.38, 5.51, 6.33, 9.25, 14.01, 18.32, **22.18,** 23.00

Wągrowiec—Poznań: 6.05, 10.40, 13.30, 18.35.

Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 0.46, 14.01.

W pierwszym rzędzie Bydgoszczanie!

Budowa gimnazjum niemieckiego

a zatrudnienie obcych fachowców.

W związku z poruszoną przez nas sprawą przyjmowania obcych do budowy gimnazjum niemieckiego na Bielawkach, zasięgnęliśmy informacyj u właściwych władz, na podstawie których należy stwierdzić, iż wybitna większość zatrudnionych robotników — **ponad 90 procent pochodzi z Bydgoszczy** — a tylko **znikomy procent fachowców** z pomorskiego Więcborka.

Pan **E. Mielke z Więcborka** jest właścicielem istniejącego już blisko 90 lat przedsiębiorstwa budowlanego i lojalnym obywatelem państwa polskiego. Zatrudnia on w swem wielkiem przedsiębiorstwie w Więcborku przeciętnie 150 osób, w tem **91% polskich robotników,** reszta zaś personelu niemieckiego mówi po polsku. Przy budowie gimnazjum niemieckiego na Bielawkach przy pracach betonowych zatrudnia obecnie 60 osób, przyczem tylko **szóstą część stanowią stale pracujący w firmie fachowcy.**

Budowniczy Mielke przedstawił nam pismo Biura Pośrednictwa Pracy z Bydgoszczy, którem nie stawia się przeszkód w zatrudnianiu stałych pracowników firmy przy budowie niemieckiego gimnazjum, jednakże tylko w stosunku 1:6 i to **wyłącznie specjalistów budowlanych i personel nadzorczy.** Wszyscy inni **przyjmowani są przez Biuro Pośrednictwa Pracy w Bydgoszczy.**

Wobec takiego wyjaśnienia sprawy również i ze strony urzędowej możemy uspokoić bydgoski świat pracy, gdyż w pierwszym rzędzie zatrudnienie znajdują przy budowie wielkiego gimnazjum **sami Bydgoszczanie,** nad czem czuwają i władze. Przeciętnie zatrudnia się **około 300 pracowników,** zaś budowa pociągnie się **około dwa lata.**

Dwie lokatorki więzienia w Fordonie

zbiegły w niewiadomym kierunku.

(jk) Pensjonarjuszki słynnego więzienia dla kobiet w Fordonie używane są często do prac na roli. Podczas takich prac w Ostromecku koło Kępy Zamkowej zbiegły dwie młode więźniarki: Janina Piosik i Janina Gackowska, obie pochodzące z Bydgoszczy. Za zbiegłemi zarządzono natychmiastowy pościg i prawdopodobnie zostaną one już wkrótce ujęte.

Rysopis zbiegłych: **Janina Gackowska** jest wzrostu średniego, wysmukła, posiada włosy gęste, jasno-blond, czesane z przedziałem, twarz zdrową, podłużną, oczy szare, brwi rzadkie jasno-blond, nos długi, gruby, uszy średnie, usta szerokie ma lat 20. **Janina Piosik** jest również wzrostu średniego, wysmukła, włosy jasno-blond obcięte, ma twarz owalną, opaloną, oczy piwne, brwi czarne, rzadkie, uszy średnie, nos duży, gruby, wargi wąskie. Nie posiada 4 zębów, ma szeroki podbródek, mówi po polski, normalnie, posiada wysoki ton głosu.

Wielki pożar

w fabryce Państwowego Monopolu Tytoniowego w Starogardzie.

Starogard, 5. 7. (tel. wł.). Wczoraj w południe wybuchł w jednym z budynków fabryki Państw. Monopolu Tyton. groźny pożar, który strawił cały budynek wraz z znajdującem się w nim urządzeniem do mielenia tabaki i znacznemi zapasami surowca. Pożar powstał na I piętrze i zauważony został dopiero, gdy od żaru pękały już szyby i płomienie zajęły okna, które w oka mgnieniu się przepalały. Przybyła wkrótce straż pożarna wszczęła wraz z wojskiem energiczną akcję, która jednak mogła być skuteczną tylko, o ile chodziło o uchronienie od zajęcia przez płomienie odległego o kilka zaledwie metrów domu mieszkalnego i stłumienie olbrzymich płomieni, które przy panującym obecnie upale groziły i dalej położonym domom. Mieszkańców najbardziej zagrożonego domu, krytego papą ewakuowano. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Straty są wielkie. Zjechała się specjalna komisja, która bada sprawę.

Należy zaznaczyć, że fabryka w krytycznym dniu nie była czynna.

Bohaterski czyn 15-letniego chłopca

Z narażeniem życia wyratował tonącą dziewczynkę.

Z Grudziądza piszą nam: Onegdaj pod wieczór bawiła się na brzegu Wisły w pobliżu portu Schulza mała, **5-letnia dziewczynka.** W pewnej chwili dziecko pośliznęło się i **wpadło do rzeki.** Zanim ktokolwiek mógł pomyśleć o ratunku, **dziewczynka porwana została przez wartki nurt.** Krzyk tonącego dziecka usłyszał **przejeżdżający właśnie w pobliżu kajakiem 15-letni Heinz Balewski** (ul. Portowa). Odważny chłopiec nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo bez chwili namysłu wskoczył do wody, płynąc **na ratunek.** W krytycznym momencie, kiedy tonąca dziewczynka zanurzyła się pod wodą by może już nigdy więcej nie wypłynąć, **znalazł się u jej boku mały bohater.** Uchwyciwszy tonącą za włosy, po dłuższej walce z zdradliwym nurtem, **Heinz Balewski dopłynął do brzegu ciągnąc za sobą wyratowaną z objęcia śmierci dziewczynkę.** Dzięki zastosowaniu natychmiastowych zabiegów ratowniczych dziecko odzyskało przytomność i niebawem zupełnie przyszło do siebie. **Bohaterski czyn młodego rycerza zasługuje na największą pochwałę.**

Uporczywy samobójca znalazł śmierć pod kołami pociągu

Poznań. Na torze kolejowym św. Łazarz—Palędzie znaleziono zmasakrowane zwłoki mężczyzny, którego ubranie ociekało wodą. Policji nasunęła się hipoteza, że zmarły najpierw został utopiony, a następnie dla zamaskowania zbrodni — rzucony pod pociąg. Dalsze dochodzenia nie doprowadziły do potwierdzenia tej hipotezy. Samobójcą okazał się niej. Leon Schaufer, który najpierw usiłował się utopić w stawie, a ponieważ to mu się nie udało — rzucił się pod pociąg.

Powodem samobójstwa był dotkliwy niedostatek, w którym ostatnio żył denat.

Wichura nad Bydgoszczą.

We wczorajszy czwartek wieczorem i niemal przez całą noc trwała silna wichura, która jak się dowiadujemy, szczególnie na peryferjach miasta wyrządziła liczne szkody. Skutkiem tej wichury złamanych zostało kilka młodych drzew przy ul. Fredry, jak również w parkach i ogrodach wichura spowodowała spustoszenie. Komunikat meteorologiczny jak piszemy na innem miejscu przepowiada uspokojenie się i rozpogodzenie się w całym kraju.

Pokaz hodowli jedwabników w Bydgoszczy.

Jak w ubiegłych latach tak również w roku bieżącym odbywa się wzorowy pokaz hodowli jedwabników w ogrodnictwie kolejowem przy ul. Grunwaldzkiej nr. 28, obok dworca kolejki powiatowej Okole w dnie powszednie od godz 7-ej do godz. 18, a w niedzielę i święta od godziny 8 do godz. 12. Fachowych wyjaśnień udziela ogrodnictwo na miejscu.

Oddział Drogowy I podaje to tą drogą do wiadomości pp. dyrektorom szkół, zarządom instytucyj społecznych i miejskich oraz władzom wojskowym z prośbą o zorganizowanie wycieczek na miejsce hodowli jedwabnika, który obecnie przeszedł okres wylęgu i czwarty okres życia. Porozumieć się każdorazowo można z ogrodnictwem kolejowym za pośrednictwem kolejki powiatowej, telefon dworzec-Okole.

Litościwi czytelnicy „Dziennika Bydg". ofiarowują pracę bezdomnej.

(jk) W n-rze 150 „Dziennika Bydgoskiego" zamieściliśmy notatkę p. t. „**Z głodu padła na ulicy**", opisującą rozpaczliwe położenie 21-letniej Łucji Kozłowskiej. W efekcie tej notatki otrzymaliśmy list następującej treści:

„Gotowi jesteśmy przyjąć tę biedaczkę do nas, jeżeli zechce pracować i być posłuszną. Mamy gospodarstwo 60-morgowe, a jest nas troje: mąż, żona i maleńki synek.

Jeżeli ta p. Łucja Kozłowska chce zamienić miasto, bezdomność i nędzę na wioskę, to może się w każdej chwili do nas zgłosić. Chcielibyśmy bardzo być jej pomocni i dać jej dach nad głową.

Jeżeli się chce zgodzić na naszą propozycję, to niech przyjedzie do Miasteczka, a stamtąd furmanką do Zelgniewa. Gdy będę wiedział, kiedy przyjedzie, to będę czekał z furmanką.

Z poważaniem

Cecyljan Wład,
Zelgniewo, pow. Chodzież.

Odpowiedzi redakcji

Tadeusz. Jeżeli dana osoba zakłóca spokój domowy w czasie, przeznaczonym na spoczynek, Wydział Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego może ją pociągnąć do odpowiedzialności. Zrobi to bezwzględnie za zakłócenie spokoju niedzielnego. Jeżeli dana osoba zatrudnia w niedzielę i święta urzędowo uznane personel najemny, ukarze ją nadto Inspektorat Pracy.

Zredukowany. Władza mogła Panu wypowiedzieć posadę, skoro Pan w danej chwili pełnił służbę. Należy zgłosić się do Ubezpieczalni Społecznej i postawić wniosek o rentę z tytułu niezdolności do pracy, spowodowanej pracą zawodową. Jakich należy dokonać formalności, powie Panu Ubezpieczalnia.

Nr. 100 Bydgoszcz. Brak ostemplowania nie znosi ważność kontraktu. Będzie on miał tylko ten skutek, że po jego ujawnieniu obie strony pociągnięte zostaną przez Urząd Opłat Stemplowych do odpowiedzialności. Jeżeli chodzi o sposób rewizji umowy, należy się zwrócić do Miejskiego Urzędu dla spraw najmu z wnioskiem o ustalenie wysokości dzierżawy na podstawie orzeczenia zaprzysiężonego rzeczoznawcy. Tę samą odpowiedź udzieliliśmy Panu na pierwszy list.

N. N. 100. Radzimy zwrócić się do Miejskiego Urzędu P. W. i W. F., który zbada sprawę i objaśni Pana, czy dana osobo „buja", czy nie.

U. S. Obowiązki danej osoby wobec Pani skończyły się z chwilą, w której Pani doszła do lat 16. Dalszych uprawnień w podanych warunkach **Pani nie posiada.**

Zarządzenie.

Wobec nieustającego prowokacyjnego zachowywania się niektórych **kajakowców**, lekceważących wszelkie ostrzeżenia sygnałowe statków i nawoływania załóg tychże — oraz z powodu nieustannego wywoływania niebezpieczeństwa katastrofy wszelkich objektów pływających i ich obsady, Państwowy Zarząd Wodny z uwagi na sprawność komunikacji wodnej — na podstawie § 11 ustępu 1 i 2 przepisów rzeczno-policyjnych z 1906 r. zakazuje używania przez **kajaki i łodzie wioślarskie** brzegów (prawego i lewego) po obu stronach żeglownej rzeki Brdy na odcinku od śluzy miejskiej do mostu Gdańskiego i lewego brzegu Brdy na odcinku od mostu Gdańskiego do mostu Bernardyńskiego. Przy przystani Klubu Wioślarskiego „Gryf" mają być łodzie **na czas** usunięte celem uniknięcia ich rozbicia falami wody, wywołanemi przez przejeżdżające statki.

Winni przekroczenia niniejszego zarządzenia ulegną grzywnie administracyjnej pieniężnie, względnie aresztem. Nadto odebrany będzie im dowód rejestracyjny, wskutek czego nie będą mieli prawa jazdy na tutejszych drogach wodnych.

Bydgoszcz, dnia 3 lipca 1935 r.

Państwowy Zarząd Wodny Bydgoszcz
(—) **Tychoniewicz.**

Nr. dr. 1535/35

*

(Z powyższego rozporządzenia wynika, że kajakowcy nie mogą chodzić, względnie nosić kajaków po brzegach, ani przy brzegach wymienionych przystani, ale mogą dalej pływać, gdyż o środku rzeki, zarządzenie nic nie mówi, choć właśnie na środku pływają parowce. — Uw. redakcji).

PROGRAM RADJOFONICZNY.

WYSTĘP P. GRZEGORZA KARDASIA

przed mikrofonem radjowym rozgłośni poznańskiej odbędzie się **dzisiaj**, w piątek, 5. bm. o godzinie 22,10, a nie, jak mylnie ogłoszono wczoraj — o godz. 20,10.

SOBOTA, 6 LIPCA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,30: Audycja poranna. 12,05: Dziennik południowy. 12,15: Koncert z udziałem solistów (płyty). 13,00: Chwilka dla kobiet. 13,05: Zespół salonowy. 14,30: Koncert. 15,25: „Nasz handel morski". 15,30: „Od kominiarczyka do zegarmistrza". Audycja dla dzieci. 16,00: Skrzynka techniczna. 16,15: Muzyka (płyty). 16,30: „Uczmy się pływać". Transm. na wesoło z Krakowa. 16,50: „Wędrówka Joanny" E. Szelburg-Zarembiny. 17,00: Koncert „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18,00: Poradnik sportowy. 18,15: „Minuta poezji". 18,15: „Cała Polska śpiewa". 18,30: Przegląd wydawnictw. 18,45: Fr. Liszt: „Mazepa" poemat symfoniczny. 19,30: „Nasze pieśni". 19,50: Pogadanka aktualna. 20,00: Wiadomości rolnicze. 20,10: „Z operetek Fr. Lehara". 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21,00: Audycja dla Polaków zagranicą. 21,30: „Na równinie". 22,00: Wiadomości sportowe. 22,10: „Pierwsza Wesoła Syrena". 22,30: Mała orkiestra.

TORUŃ. 6,30: Transm. z Warszawy. 8,20: Program na dzień bież. 8,25: Wskazówki praktyczne. 11,57: Transm. z Warszawy i Krakowa. 14,30: Transm. ze Lwowa i Warszawy. 16,30: Transm. z Krakowa i Warszawy. 18,15: Transm. z Poznania. 18,30: Życie kulturalne, artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18,35: Popularna muzyka rosyjska (płyty). 19,04: Frontem do morza. 19,05: Zapowiedź programu na dzień nast. 19,15: Koncert reklamowy. 19,30: Transm. z Warszawy. 20,00: Skrzynka rolnicza. 20,10: Transm. z Warszawy. 22,06: Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,10: Transm. z Warszawy.

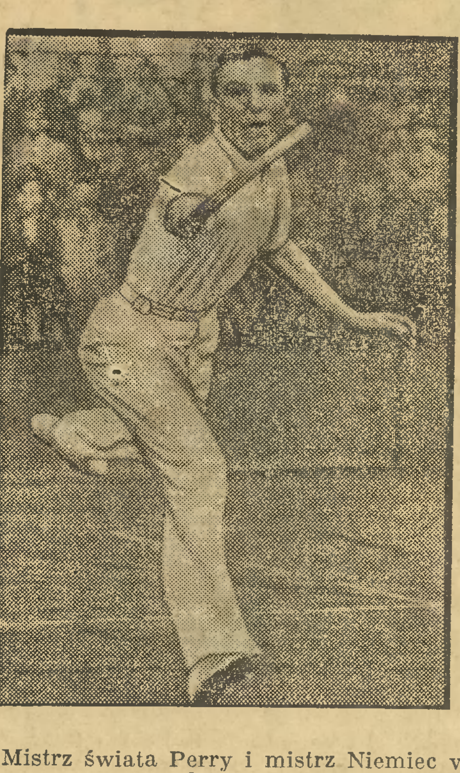
ZAGRANCA. 19,00: Berlin. Radjokabaret. **Monachjum.** Koncert symfoniczny. **20,00: National Progr.** Recital fort. **Kopenhaga.** Muzyka słowiańska. **National Progr.** Music-hall. **Bukareszt.** Wieczór tańca. **21,00: Poste Parisien.** Muzyka taneczna. **Regional Progr.** Koncert radjoorkiestry. **22,00: Stockholm.** Muzyka taneczna. **23,00: Budapeszt.** Muzyka cygańska. **Koenigswusterhausen.** „Prosimy do tańca". **Kopenhaga.** Muzyka tan. **24,00: Frankfurt.** Koncert nocny.

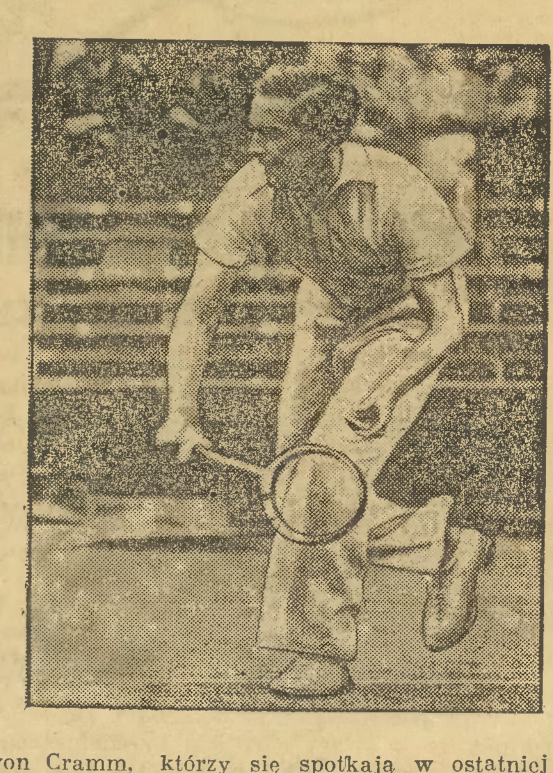
NIEDZIELA 7 LIPCA.

WARSZAWA-RASZYN. 8,30: Audycja poranna. 10,00: Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 12,03: „W ognistej Andaluzji". 12,20: Poranek muzyczny. 13,00: „Hernani" Wiktora Hugo w Teatrze Wyobraźni. 13,20: C. Goldmark: „Wesele wiejskie". 14,00: Muzyka lekka (płyty). 15,00: „Ostatni czas przed żniwami". 15,10: Muzyka. 15,22: Przegląd rynków produktów rolnych". 15,35: Muzyka z płyt. 15,45: „Nowoczesne poplony". 16,00: Utwory fortepianowe kompozytorów polskich w wykonaniu Maryli Jonasówny (fortepian). 16,30: Utwory na cytrę. 16,45: „Typy powieści egzotycznej". 17,00: „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" koncert. 18,00: Transmisja z Obozu Przysposobienia Wojskowego męskiego w Pasiecznej. 18,15: Gounod: Muzyka baletowa z op. „Faust". 18,30: „Cała Polska śpiewa". 18,40: „Podróż wagonem motorowym i samolotem" reportaż. 19,25: Koncert. 19,50: Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20,00: „Józef Piłsudski, realizator Niepodległości" wygł. dr. Wacław Lipiński. 20,10: Goldmark: Koncert skrzypcowy a-moll w wyk. Bronisława Gimpla. 20,45: „Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego". 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: Trio wokalne — M. Karwowska (sopran), Janusz Popławski (tenor) i Tadeusz Łuczaj (bas). 21,30: „Na wesołej lwowskiej fali". 22,00: Wiadomości sportowe. 22,20: „Nasza marynarka gra". 23,05: Muzyka jazzowa.

SPORT

Dwaj ostatni z Wimbledonu.





Mistrz świata Perry i mistrz Niemiec von Cramm, którzy się spotkają w ostatniej rundzie nieoficjalnych mistrzostw świata w Wimbledonie.

ZAWODNICY BYDGOSZCZY NA MISTRZOSTWACH POLSKI W BIAŁYMSTOKU.

Na mistrzostwa główne w lekkiej atletyce, które odbędą się w dniach 6 i 7 lipca br. w Białymstoku wyjeżdżają z Bydgoszczy następujący zawodnicy:

Z Sokoła I. Bydgoszcz — **Kocon** (200, 400), **Więckowski i Kiełpikowski** (młot), **Bociek** (100, skok wdal, trójskok), **Mikrut W.** (oszczep), **Drzycimski Fl.** (skok wzwyż, trójskok, dysk), **Majtkowski St.** (tyczka).

Z B. K. S. Polonja — **St. Zakrzewski** (tyczka).

Poza tem z Pomorza wyjeżdża **Neubauer** S. C. Grudziądz i startować będzie w biegach na 800 i 1500 mtr.

FENOMENALNY MURZYN OVENS W KATOWICACH.

W najbliższym czasie, jak wiadomo, przyjeżdża do Europy grupa lekkoatletów amerykańskich, w skład której wchodzą: słynny miotacz Torrance, płotkarz Hardin, Cunningham, skoczek Ovens, itd. Śląskie władze lekkoatletyczne mają zamiar sprowadzić murzyna Ovensa do Katowic na jeden występ. Sprawa ta będzie aktualna, oczywiście, jeżeli Ovens zgodzi się przyjechać sam, gdyż przyjazd całej ekipy kosztowałby za drogo.

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA TENISOWE POLSKI.

W Warszawie na kortach reprezentacyjnych Legji rozegrane zostaną w drugiej połowie sierpnia międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski. Polski Związek Lawn-Tenisowy zaprosił na te zawody m. in. z Niemiec **Cramma, Henkla i Horn** (ta ostatnia jest międzynarodową mistrzynią Polski), z Włoch **Palmieri'ego i Valerio**, z Anglji **Hughesa, Tuckeya i Noel**, z Austrji **Metaxian i Kraus**, z Estonji **Pukka, Lasne'a i Noemmik.**

KURSY NAUKI PŁYWANIA.

Miejski Komitet W. F. i P. W. rozpoczął szereg kursów nauki pływania w dniu wczorajszym na pływalni garnizonowej dla klubów i organizacyj, W. F. i P. W., jak również i niestowarzyszonych. Najliczniejszy zespół do nauki pływania zgłosił Klub Sportowy „Ciszewski" z 101 uczestnikami (czkami). Przykład godny naśladowania.

Kursy prowadzi mgr. Stanisław Zakrzewski. Dalsze zgłoszenia zespołów zorganizowanych przyjmuje Miejski Ośrodek ul. Libelta 5, tel. 22-56. Opłata za kurs od stowarzyszonych zł 1,—, przyczem zespół musi obejmować conajmniej 15 osób.

Bezprzykładny zamach na amatorstwo Walasiewiczówny.

Komuś jest solą w oku, że występuje w polskich barwach.

Jak wiadomo, niedawno amerykańska Federacja Lekkoatletyczna zawiesiła Walasiewiczównę na miesiąc za to, że wzięła udział w zawodach w Buffalo razem z zawodowcami. Kara ta spotkała Walasiewiczównę mimo, że dotychczas inni zawodnicy grają w baseball razem z zawodowcami, a nikogo za to nie ukarano. Obecnie Walasiewiczównie podobno grozi **znowu zawieszenie ze strony amerykańskiej Federacji Lekkoatletycznej,** a to dlatego, że nie wzięła udziału w zawodach lekkoatletycznych w St. Louis, **mimo, że Walasiewiczówna zawiadomiła organizatorów na kilkanaście dni przed zawodami, że nie będzie mogła startować ze względu na egzamin i zakaz kierownictwa szkoły.** Sprawa ta w oświetleniu Stanisławy Walasiewiczówny, zamieszczonem w jednym z polskich dzienników nowojorskich („Wiadomości Codzienne") przedstawia się następująco:

„Po powrocie z Provo, Utah — pisze Walasiewiczówna — czekało już na mnie zaproszenie z St. Louis Athletic Club, które bez namysłu przyjęłam, bo chciałam i tam zdobyć nowe rekordy. Nie zastanowiłam się atoli, że przecież uczęszczam do High School i że nadchodziły egzaminy, więc będę musiała poddać się regularnej pracy szkolnej, aby przejść egzamina. To też, gdy udałam się do dyrektorki szkoły, aby dostać pozwolenie na zawody w St. Louis, ta mi wręcz powiedziała, że nie będę mogła się udać na zawody sportowe, jeżeli chcę ukończyć szkołę. Wobec tego wysłałam zaraz do wspomnianego klubu atletycznego w St. Louis odpowiedni list z wytłumaczeniem sprawy, że mimo najlepszych chęci nie będę mogła przybyć do St. Louis na zawody, bo nadchodzą egzamina.

Klub Atletyczny nie chciał uznać mego wytłumaczenia, ale koniecznie domagał się mego przyjazdu, dowodząc, że już mój występ był zapowiedziany w prasie i wobec tego odwołać go nie mogą. Wysłałam dalsze listy i prosiłam, aby uwzględniono moje stanowisko, ale i to było napróżno. Następnie **dyrektorka szkoły wysłała także list** do wspomnianego klubu, jednakowoż klub, **mając tylko własne cele i zyski na oku,** a szczególnie zyski jakieby klubowi mój przyjazd do St. Louis przyniósł, gdyż spodziewano się 10.000 ludzi na tych zawodach — nie chciał mnie zwolnić z występów, a kiedy kategorycznie odpisałem, że przybyć nie mogę, ogłosił, że zlękłam się współzawodniczki Heleny Stephens i dlatego nie przyjeżdżam do St. Louis. Było to kłamstwo, ale niestety tak sprawa poszła do prasy, bo jakkolwiek na 10 dni przedtem wysłałam im jasne wytłumaczenie sprawy, jak się rzecz ma, nie podali mego listu ani wytłumaczenia do prasy.

Zato zaś, że postawiłam moją naukę i egzaminy wyżej od ich zawodów, zażądali od A. A. U., **aby mnie... zdyskwalifikowano jako amatorkę.**

Dowiedziawszy się o tem, natychmiast napisałam list do p. Ferrisa, głównego sekretarza krajowego A. A. U. z wytłumaczeniem, przesyłając mu duplikaty całej korespondencji, przeprowadzonej z klubem.

Od tego czasu **wszystko ucichło i nie wiem, co z tym fantem zrobią.** Widać atoli, że **komuś jest solą w oku, że występuję w polskich barwach i dlatego za wszelką cenę chcą mnie zdyskwalifikować jako amatorkę".**

Amerykańska Federacja Lekkoatletyczna dotychczas **nie powzięła decyzji w tej sprawie.** Walasiewiczówna — jak wiadomo — tymczasem opuściła Amerykę, udając się zpowrotem do Polski.

Wspaniały zbiór nagród

NA REGATY MIĘDZYNARODOWE W BYDGOSZCZY.

Nagrody do poszczególnych biegów oglądać będzie można w oknie wystawowem kawiarni hotelu Pod Orłem. Do licznych cennych nagród, ufundowanych w latach ubiegłych, dochodzą w tym roku 3 nowe piękne nagrody, ofiarowane przez Giełdę Zbożowo-Towarową w Bydgoszczy, Ligę Morską i Kolonjalną w Bydgoszczy oraz Klub Wioślarski „Frithjof" z Bydgoszczy. Programy regat są do nabycia w firmie Franboli, Plac Teatralny.

Tani przejazd parostatkiem

NA REGATY.

Na skutek zabiegów Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich obniżył Lloyd Bydgoski znacznie koszty przejazdu parostatkiem do Łęgnowa na regaty międzynarodowe w niedzielę, dnia 7 lipca rb. **Bilet w obie strony kosztować będzie tylko 60 groszy.** Niewątpliwie zniżka ta przyczyni się do znaczniejszego korzystania z tak dogodnego i taniego przejazdu na regaty.

W NIEDZIELĘ ZAKOŃCZENIE TURNIEJU BŁYSKAWICZNEGO KLUBU „LEO".

Wielkie zainteresowanie wśród sportowców i sympatyków piłkarstwa, budzi zakończenie wielkiego turnieju błyskawicznego piłki nożnej klubu sportowego „Leo". Kto zwycięży?, oto pytanie, na które otrzymamy odpowiedź w dniu 7 lipca br. Początek meczów o godz. 14, koniec godz. 19,45 na boisku im. Świtały.

Uroczyste zebranie połączone z rozdaniem nagród zwycięskim drużynom nastąpi w niedzielę, dnia 7 lipca br. o godz. 21 w świetlicy klubowej przy ul. Gdańskiej 109.

DALSZE WYNIKI Z WIMBLEDONU.

W dalszych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Wimbledonu uzyskano następujące wyniki: gra podwójna panów — Crawford—Quist contra Farquharson—Kirby 6:4, 9:7, 13:11; gra mieszana — Round, Perry — Scriven, Tuckey 3:6, 6:3, 6:1; Stammers, Wilde — Jacobs, Allison 6:3, 3:6, 6:4; Hartigan, Mac Grath — Henrotin, Martin Legeay 7:5, 6:4; Valerio, Turnbull — Lyle, Maier 7:5, 6:2.

100 M. — 10,4 SEK.

Berlin. Na zawodach lekkoatletycznych, które się odbyły w Baden-Baden, młody zawodnik niem. Neckermann osiągnął w biegu na 100 tr. wspaniały wynik 10,4 sek.

OSZCZEPEM — 73,30 M.

Helsingfors. W zawodach lekkoatletycznych, które się odbyły w Jokivisto Lauri Lehtinen uzyskał na 3 tys. metr. czas 9,02. W skoku o tyczce Lindroth osiągnął 385.

W Lapua Matti Järvinen rzucił oszczepem 73,30 mtr.

Do Polaków z Ameryki.

W dniu 15 sierpnia przybywa do Bydgoszczy wycieczka sokola z Ameryki. W związku z przyjęciem tej wycieczki upraszam wszystkich Polaków z Ameryki, zamieszkałych w Bydgoszczy, o łaskawe przybycie **dzisiaj, w piątek o godz. 18** do restauracji pod Lwem przy ul. Marsz. Focha, gdzie omówimy szczegóły wspólnego spotkania się i powitania wycieczki. Zebranie potrwa tylko kilka minut.

Albrycht Wojciech,
Przewodniczący Koła Ochotn. z Ameryki.

Sokół żeński.

Dziś, piątek 5 bm. o godz. 8-ej wieczorem posiedzenie Komitetu przyjęcia wycieczki sokolej z Ameryki. Przybycie nietylko Komitetu, ale i członkin Zarządu jest pożądane. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

UWAGA, LEKKOATLETKI!

Z powodu przyjazdu wycieczki sokolej do Bydgoszczy, urządzamy „Dzień Sportu Kobiecego" 15 sierpnia br. Wobec tego regularne uczęszczanie na treningu jest konieczne. — Dziś trening o godz. 6-ej na boisku Szkoły Oficerskiej.

BYDGOSKIE KOLEJE POWIATOWE. Rozkład jazdy pociągów od 15 maja 1935 r.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA

Odjazd z Bydgoszczy:

do Koronowa 8.10. 11.05, 14.00. 18.30, 20.45. 23.35.
do Opławca, Smukały 8.10 9.00, 10.00, 10.25. 11.05. 12.00. 13.00, 14.00. 14.40, 15.20, 16.20, 17.35 18.30, 20.45, 22.10, 23.35
do Smukały Dolnej 10.00, 14.40, 17.35
do Wierzchucina (Byszewskie Jeziora) 10.25. 22.10

Przyjazd do Bydgoszczy

z Koronowa 7,34, 8.52, 11.31, 15.10. 18.19, 20.34, 23.17
z Opławca, Smukały 7.31, 7.47, 8.52, 9.50, 11.31, 11.56, 12.50. 13.50, 15.10, 16.10, 17.30, 18.19, 19.25, 19.51, 20.34, 21.51, 23.17
ze Smukały Dolnej 11.56, 17.30, 19.25
z Wierzchucina (Byszewskie Jeziora) 7.47, 21,51

8678)

W DNI POWSZEDNIE

do Koronowa 8.10, 11.05, 12.30*†, 14.00. 16.05, 18.30 20.45
do Opławca, Smukały 8.10. 11.05, 11.40*, 12.30*†, 13.20*, 14.00, 15.30**, 16.05, 18.30, 19.1.*, 20.45
do Wierzchucina, Wąwelna 11.40*, 13.20*, 15.30**, 19.15*

z Koronowa 7.07*†, 7.34, 8.52, 11.31, 15.10, 18.19, 20.34
z Opławca, Smukały 7.07*†. 7.34. 7.47**, 7.55*, 8.52, 9.18*, 11.31, 15.10, 17.50*. 18.19, 20.34
z Wierzchucina, Wąwelna 7.47**, 7.55*, 9.18*, 17.50*

Uwaga: pociągi oznaczone * kursują w środy i soboty, *† w soboty, ** w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Ciężka katastrofa motocyklisty z Szubina.

Wczoraj w godzinach rannych przejeżdżał z Pruszcza do Gdańska na motocyklu **Alfons Rosecki**, lat 24, zamieszkały w Szubinie. W chwili gdy zamierzał minąć jadącą przed nim furmankę, zauważył, zdążające na przeciw niego auto ciężarowe. Chcąc uniknąć zderzenia z autem Roceski skręcił gwałtownie na brzeg drogi, gdzie zawadził pedałem o kamień przydrożny. Wskutek tego motocyklista wyrzucony został z siodełka i padając na drogę, doznał szereg ciężkich ran ciętych. Przewieziono go do szpitala.

Legat papieski J. Em. ks. Prymas Hlond
powrócił z Jugosławji do Poznania.

Poznań. Wczoraj w południe wrócił do Poznania z Jugosławji J. Em. ks. kardynał Prymas dr. Hlond, który przebywał na kongresie katolickim w Jugosławji w charakterze oficjalnego legata papieskiego.

Społeczeństwo poznańskie oraz przedstawiciele władz i duchowieństwa z p. wojewodą Kwaśniewskim, starostą Begalem, prezydentem Więckowskim, ks. biskupem Dymkiem i ks. infułatem Kłosem na czele zgotowało powracającemu legatowi papieskiemi uroczyste i entuzjastyczne powitanie na dworcu kolejowym w Poznaniu.

Wraz z J. Em. przybyli do Poznania wysocy dostojnicy koscielni z Rzymu a mianowicie: rektor instytutu słowiańskiego ks. prałat Maziarec, msgr. Calvi di Viniale i msgr. Caprofieri.

Burza w okolicy Brzeska.

Onegdajsza burza w powiecie brzeskim wyrządziła olbrzymie szkody. Zarejestrowana ilosć wywróconych, połamanych i zniszczonych domów, stajen i stodół świadczy o sile wichru.

I tak w Gwoźdźcu zniszczonych zostało 11 domów mieszkalnych, 12 stajen i 64 stodół; w Jaworsku, Lusławicach i Zawadzie Lancorońskiej 5 domów mieszkalnych, 6 stajen i 16 stodół; w Zakliczynie 3 stodoły, w Olszynach 4 stodoły; w Dołach 1 stodoła, w Złotej 6 domów, 6 stajen i 8 stodół.

Gminy te objeżdżają teraz władze administracyjne i przedstawiciele P. Z. U. W. z Brzeska i Krakowa.

Ostatnie wiadomości.

Negus apeluje do Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 5. 7. (PAT) Wbrew poprzednim zaprzeczeniom, cesarz Abisynji wystosował apel do Stanów Zjednoczonych, w którym powołuje się na pakt Kelloga i wyraża życzenie, aby pakt ten został zastosowany do zatargu włosko-abisyńskiego.

Apel ten został doręczony amerykańskiemu charge d'affaires w Addis Abeba. Tekst będzie znany w Waszyngtonie w dniu dzisiejszym.

Przedstawiciele departamentu stanu odmawiają wszelkich wyjaśnień w tej sprawie, ale nie przeczą samemu faktowi, zwracając uwagę, że **sytuacja jest bardzo tragiczna, taka sama, jak wówczas, kiedy wobec akcji japońskiej w Mandżurji w 31 r. powoływano się na pakt Kelloga.** Uważają tu, że negus Abisynji bardzo zręcznie obrał dla skierowania swego apelu dzień święta narodowego Stanów Zjednoczonych.

Mussolini naradza się z admirałami.

Rzym, 5. 7. (PAT.) Mussolini zwołał na nadzwyczajne posiedzenie komitet admirałów oraz **najwyższą komisję doradczą włoskiej marynarki.** Na zebraniu tem mają być rozpatrzone poważne aktualne zagadnienia, **dotyczące spraw morskich.**

Wiedeń, 5. 7. Zwołanie przez Mussoliniego nadzwyczajnej sesji komitetu admiralskiego t. zn. najwyższej instancji doradczej marynarki włoskiej, stanowi — wedle doniesień z Rzymu — w chwili obecnej **wydarzenie pierwszorzędnej wagi,** zwłaszcza, że komitet ten, który już rozpoczął swe obrady, zastanawiać się będzie przedewszystkiem nad powzięciem zabiegów zwróconych przeciwko Anglji.

Wedle dalszych nadeszłych tu wiadomości komitet admiralski zastanawiać się będzie nad **całkowitem zabezpieczeniem transportu wojska, broni, amunicji i żywności przez Morze Śródziemne, kanał Sueski i przez Morze Czarne** oraz nad możliwością **zmobilizowania włoskiej floty wojennej na wypadek ewentualnych konfliktów.**

Neapol, 5. 7. (PAT) Transporty wojsk do Afryki wschodniej trwają w dalszym ciągu. Ostatnio odjechało **560 artylerzystów, wkrótce odjeżdża 1700 szoferów, 2 bataljony milicji gotowe są do odjazdu.** Port lotniczy w Miraglia otrzymał polecenie **przygotowania eskadr samolotów bombardujących, które odlecą do Massaoua.**

Włosi oskarżają Anglię.

Rzym, 5. 7. (PAT) „Giornale d'Italia" daje obraz pełnej ekspansji angielskiej w Abisynji i jej wysiłków, **aby wciągnąć to afrykańskie państwo w sferę jej wyłącznych wpływów.** Na dnie propozycyj brytyjskich przedstawionych w Rzymie, tkwiła **tendencja do zbudowania nieprzebytego muru między Włochami a Abisynją, aby w ten sposób ta ostatnia musiała się oprzeć na Anglji.**

Krzywda nauczycielek
Ziem Zachodnich.

Chodzi nam w tej chwili o sprawę nauczycielek Ziem Zachodnich i o ich krzywdę, która domaga się szybkiego i sprawiedliwego, jak również zgodnego z prawem załatwienia. Rzecz się ma następująco:

PODWÓJNA MIARA.

W b. dzielnicy pruskiej istnieją szkoły średnie ogólnokształcące, utrzymywane przez Magistrat (zarządy miejskie). Siły, pracujące w nich muszą odpowiadać wszystkim wymogom, jakich żąda się od nauczycielstwa szkół państwowych. Co do uprawnienia jednak, **jeśli chodzi o siły żeńskie, stosuje się odmienną zasadę dla nauczycieli mężczyzn, a inną do kobiet.**

Względem nauczycielek stosuje się znowu podwójną miarę i to wobec nauczycielek kontraktowych i etatowych. W dokumentach ustalania tych ostatnich znajduje się klauzula, że **na wypadek wyjścia zamąż, etatowa nauczycielka traci tem samem posadę etatową, a co gorsze — traci prawo do emerytury, czy nawet do jakiejkolwiek odprawy,** choć nauczycielkom tym, od chwili objęcia przez nie posady, potrącano składki emerytalne.

PYTANIE, KTÓRE DOMAGA SIĘ ODPOWIEDZI.

Klauzula ta jest smutną pozostałością po zaborach z przed wojny. Wobec nauczycielek kontraktowych stosuje się inną metodę, opartą o prawodawstwo polskie. **Kontraktowa nauczycielka gimnazjalna miejska otrzymuje krótko po ślubie wypowiedzenie.** Przez 3 miesiące Magistrat płaci jej pełne pobory, bez względu na to, czy uczy lub nie. Po upływie ustawowo przewidzianego terminu, zwolniona z powodu wyjścia zamąż nauczycielka kontraktowa pobiera przez szereg miesięcy zapomogę dla bezrobotnych, a wkońcu otrzymuje zwrot wszystkich przez nią uiszczonych składek w formie t. zw. „posagowego".

Dlaczego traktuje się kontraktowe nauczycielki w myśl ustawy polskiej, a dlaczego krzywdzi się tak bardzo etatowe nauczycielki, stosując do nich przedwojenną ustawę pruską — oto pytanie, które domaga się publicznej odpowiedzi.

CELIBAT NAUCZYCIELEK.

Na terenie byłego zaboru niemieckiego istniał za czasów niemieckich odnośnie do nauczycielek celibat. Celibat ten utrzymał się dziś w województwie śląskiem, gdzie nauczycielstwo podlega władzom krajowym. **Na terenie zaś województwa poznańskiego i pomorskiego celibat ten utrzymały dotychczas niektóre związki gminne (i Bydgoszcz też) mimo, że w całym kraju istnieje pełne równouprawnienie płci żeńskiej.**

Jedna z czytelniczek przedłożyła nam, jako curiosum dekret nominacyjny magistratu bydgoskiego. Koncowy ustęp dekretu brzmi:

„W razie zamążpójscia lub zwolnienia z zajmowanego stanowiska nominacja niniejsza traci moc i nie ma Pani prawa do otrzymywania jakiejkolwiek odprawy za przesłużone lata (również i do emerytury)".

Stosunki służbowe nauczycieli w szkołach państwowych czy też prywatnych z prawem publiczności reguluje ustawa z 1 lipca 1926 r., zmieniona rozporządzeniem z dnia 21 października 1932 r., której art. 1 mówi wyraźnie:

„Przepisy ustawy niniejszej stosuje się do nauczycieli szkół panstwowych i publicznych, podlegających Min. Wyz. Rel. i Ośw. Publ."

Nie da się zatem zaprzeczyć, że ustawa ta stosuje się również do nauczycieli szkoł, utrzymywanych przez zarządy miejskie i posiadających prawa publicznych szkół, które podlegają nadzorowi ministerstwa. **Jeżeli zatem chodzi o celibat, to ustawa polska z 1926 r. zupełnie go nie zna.**

Natomiast jeżeli chodzi o warunki zwolnienia nauczyciela, to określone są one rozdziałem VIII, zaś prawa emerytalne — art. 43 i ustawą emerytalną.

Jedna z pokrzywdzonych w ten sposób nauczycielek pisze do nas w tej sprawie:

„Zarządy miejskie dowolnie stosują względem nauczycielek ograniczenia celibatu, naruszajac nawet § 9 ustawodawstwa pruskiego, bo nie dają im warunków takich, jakie posiadają nauczycielstwo szkół państwowych odnośnie „Ihrer Pensionsansprüche sowie der Versorgung Ihrer Hinterbliebenen den Lehrern u. Beamten an Staatsanstalten mindestens gleichzustellen".

SŁUSZNE POSTULATY WINNY BYĆ ROZPATRZONE i UWZGLĘDNIONE.

Ustawodawstwo polskie nie przewiduje zwolnienia nauczycielki z posady, o ile wyjdzie zamąż i doniesie o tem swej władzy w ciągu 14 dni. Pracowniczka umysłowa może być zwolniona za normalnem trzymiesięcznem wypowiedzeniem.

Zawieranie zatem umów z nauczycielkami wbrew wyraźnym przepisom ustawy czyni daną umowę odnośnie do warunków rozwiązania nieistotną.

Zarządy miejskie winny nareszcie w 20 roku państwowości polskiej respektować i stosować ustawodawstwo polskie, a nie ustawodawstwo pruskie, tem bardziej, że dziedzina ta została uregulowana ustawodawstwem polskiem.

Obecny stan jest anormalny, sprzeczny z duchem i wyraźnemi postanowieniami ustawodawstwa polskiego, wywołujący również anormalne stosunki w życiu prywatnem nauczycielek.

Uregulowanie tej sprawy jest kwestją konieczną dla setek nauczycielek, zajęty na terenie byłego zaboru niemieckiego".

UPOŚLEDZANIE RODZINY.

Zauważyć należy, iż w ostatnich czasach rodzinę spycha się w Polsce na ostatnie miejsce, jakby nasi rządziciele przerażali się zagadnieniem, co zrobić z naturalnym przyrostem ludności? Obecny minister oświaty p. Jędrzejewicz, brat znanego premiera, przeprowadzając swego czasu z ramienia Rady Ministrów podwyżkę płac dla dygnitarzy i zniżkę dla tych, którzy i tak pobieraja głodowe pensje, **uzasadniał zniesienie dodatków na rodzinę tem, że konstytucja polska daje pełne prawa kobiecie i że kobieta jest równouprawniona do zarobkowania, jak i mężczyzna.** Była to chyba gorzka ironja i nic więcej.

Z. Zaw.

Z życia towarzystw.

Piątek, 5 lipca.

Godz. 18,00: **„Dzwon".** Zebranie zarządu u drh. prezesa, ul. Mazowiecka 9 m. 4. W poniedziałek zebranie plenarne.

— **OPN. Sokół V.** Trening wszystkich drużyn na boisku im. Świtały. Po treningu schadzka w ważnych sprawach.

Godz. 19,30: **Związek Rezerwistów O. K. VIII Koło 7 Szwederowo.** Zebranie plenarne w szkole im. Leszczyńskiego.

Godz. 20,00: **Sokół III.** Zebranie oddziału żeńskiego w lokalu przy ul. Gdańskiej 1.

— **„Harmonja".** Lekcja śpiewu. Komplet konieczny. Na lekcji przyjmuje się ostateczne zgłoszenia udziału w wycieczce w dniu 7 bm.

— **Bydgoski Klub Mandolinisótw.** Lekcja w lokalu klubowym. Na lekcji zapisy na wycieczkę do Karonowa.

— **„Lira" Bydgoszcz.** Zebranie miesięczne w Resursie Kupieckiej. Zebranie zarządu o godz. 19. W niedzielę wycieczka do Chełmna, przejazd 2,80. Bilety dziś na zebraniu.

— **Klub mandolinistów „Lutnia".** Lekcja w lokalu klubowym, ul. Długa 24. Komplet konieczny.

Sobota, 6 lipca.

Godz. 20,00: **Zrzeszenie Zawodowych Automobilistów.** Zebranie miesięczne w lokalu p. Bydłowskiego, ul. Długa 24. Ważne sprawy.

*

Sokół V. Wszystkich tych, którzy biorą udział w zlocie okręgowym w Koronowie uprasza się o zgłoszenie najpóźniej do soboty u drh. Gościnieckiego.

Katolickie Tow. Robotników Polskich parafji św. Trójcy urządza w niedzielę, 7. bm. wycieczkę do lasu szubińskiego. Zbiórka o godz. 13,30 na placu Poznańskim, skąd nastąpi wymarsz przy dźwiękach orkiestry do miejsca zabawy. Własny bogato zaopatrzony w doborowe napoje bufet. Wiele niespodzianek dla dzieci i starszych jak strzelanie do tarczy i inne.

Tow. śpiewu „Św. Wojciech". Wycieczka do Smukały w niedzielę. Zbiórka o godz. 7,30 rano przy Farze. lub o 8 na małym dworcu. W razie niepogody, tydzień później.

Giełda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy
Notowania z dnia 4 lipca 1935 r.

		cena transakcyjna	cena orjentacyjna
Żyto 15 ton	zł	11,55	11,50— 12,00
Usposob. słabe			
Pszenica eksportowa	zł		
Pszenica standart.	zł		14,25— 14,75
Usposob. słabsze			
Jęczm. brow.	zł		
Jęczm. jednolity	zł		14,50— 15,00
Jęczm. zbiorowy	zł		13,50— 14,25
Jęczm. zimowy	zł		13,50— 14,00
Usposob. spokojne			
Owies	zł		14,00— 14,50
"			
Usposob. spokojne			
Mąka żyt. 55% wł. worka	zł		20,25— 20,75
Mąka żyt. 65% wł. worka	zł		19,00— 19,25
Mąka żyt. 55—70% wł. w.	zł		14,75— 15,25
M. żyt. razow. 95% wł. w.	zł		15,50— 16,00
M. żyt. pośl. 70% wł. w.	zł		12,50— 13,00
Usposob. spokojne			
Mąka psz. I A. wł. w.	zł		26,50— 28,50
Mąka psz. I B. wł. w.	zł		24,75— 25,75
Mąka psz. I C. wł. w.	zł		24,00— 25,00
Mąka psz. I D. wł. w.	zł		23,00— 24,00
Mąka psz. I E. wł. w.	zł		22,00— 23,00
Mąka psz. II A. wł. w.	zł		20,25— 21,25
Mąka psz. II B. wł. w.	zł		19,75— 20,75
Mąka psz. II D. wł. w.	zł		18,50— 19.50
Mąka psz. II F. wł. w.	zł		14,25— 14,75
Mąka psz III A. wł. w.	zł		13,50— 14,50
Mąka psz. III B. wł. w.	zł		12,25— 12,75
Mąka psz. razowa wł. w.	zł		16,75— 17,25
Usposob. spokojne			
Otręby żytn. stand.	zł		8,75— 9,25
Otręby psz. miałkie	zł		9,75— 10,50
Otręby pszenne średnie	zł		9,25— 9,75
Otręby pszenne grube.	zł		9,50— 10,25
Otręby jęczmienne	zł		9,50— 10,25
Groch Wiktorja	zł		26,00— 28,00
Groch Folgera	zł		21,00— 24,00
Łubin niebieski	zł		9,50— 10,50
Łubin żółty	zł		11,75— 12,75
Ziemniaki jad. pomors.	zł		4,75— 5,00
Ziemniaki jad. nadnotec.	zł		3,0[illegible]— 3,75
Płatki ziemniaczane	zł		11,25— 11,75
Machuch lniany	zł		18,00— 18,50
Makuch rzepakowy	zł		13,00— 13,50
Makuch kokosowy	zł		15,00— 16,00
Wytłoki suszone	zł		8,00— 9,00
Słoma żytnia luzem	zł		3,00— 3,50
Słoma żytnia prasowana	zł		3,25— 3,75
Siano nadnotec. luzem	zł		8,00— 9,00
Srut Soja	zł		19,00— 19,50

Ogólne usposobienie słabe

Bank Polski płacił w dniu 5. 7. 1935 za:

dolary amerykańskie	5,24
funty szterlingów	25,94
franki szwajcarskie	172,49
franki francuskie	34,88
liry włoskie	37,90
floreny holenderskie	358,30

Stan wody na Wiśle dnia 5 lipca: Zawichost 1.16, Warszawa 95, Płock 67, Toruń 56, Fordon 60, Chełmno 78, Grudziądz 64, Korzeniowo 88, Piekło + 0.01 Tczew — 0.08, Einlage 2.46, Schiev. 2.62.

Dnia 4 lipca zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. w 41 roku życia, moja ukochana żona, nasza najdroższa mamusia, córka, siostra, bratowa i szwagierka śp.

z Bajerowskich

Stefanja Jadwiga Pomianowska

W ciężkim smutku pogrążeni

Mąż z dziećmi i rodzina.

Bydgoszcz, Grudziądz, Tuczno.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 7 lipca o g. 16.30 z domu żałoby Mazowiecka 7.

6589

Ubezpieczalnia Społeczna w Bydgoszczy, powołując się na ogłoszenia w czasopismach miejscowych z dnia 8 maja br. w sprawie wydawania ubezpieczonym legitymacyj stałych, **zawiadamia, że termin wydawania tych legitymacyj,** za zwrotem legitymacyj **tymczasowych, przedłuża do 31-go lipca br.**

Pomoc lekarska i świadczenia po 31 lipca br. będą udzielane jedynie na podstawie legitymacji ubezpieczeniowej.

Zaleca się zatem, **aby ubezpieczeni** w interesie własnym **złożyli niezwłocznie fotografje** własne i uprawnionych do świadczeń członków rodziny, którzy ukończyli 14 lat życia, po jednej fotografji dla każdej osoby.

Bydgoszcz, 3 lipca 1935 r. (11927

Ubezpieczalnia Społeczna w Bydgoszczy.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru IV. Antoni Bączyński mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Pomorska nr. 11, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **8 lipca 1935 r.** o godzinie **11-tej w Bydgoszczy, ul. Dworcowa nr. 54** odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Marjanny Sergot, składających się z mebli oszacowanych na łączną sumę złotych 645.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 3 lipca 1935 r.

11955) w z. komornika **Bączyńskiego** (—)

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Obrączki
ślubne, zegarki, biżuterja reparacje starannie tanio. Skoraczewski, Dworcowa 36. (11970

SPRZEDAŻE

W Gdyni
i na Pomorzu, dobrze zaprowadzona bezkonkurencyjna fabryka napoju opatentowanego, 1 000 stałych odbiorców, cały inwentarz, dwa samochody w dobrym stanie, tanio zaraz na sprzedaż, powód likwidacja spółki. Oferty agentura Dziennika Bydg. Gdynia pod „Dobra egzystencja". (11835

Kajak
elegancki sprzedam. Jezuicka 24, podwórze. (11940

Place
budowlane sprzedam, Mazowiecka 5, m. 3. (11943

Place (6572
budowlane na sprzedaż, kwadratowy metr 50 do 80 gr. Kujawska 148.

Sprzedam
najlepiej prosperujący skład mleka i pieczywa. Wiad. Dzien. Bydg. (6574

Motocykl
stan bardzo dobry, ładna przyczepka lub bez, sprzedam. Kołłątaja 8, godz. 3—7. (11965

Gospodarstwo
54 morgi prywatne, ziemia pszenno-buraczana, nadająca się na ogrodnictwo, bez żadnego ciężaru, budynki masywne, 10 kl. od Gniezna, z całkowitem żniwem i martwym inwentarzem, żywy podług ugody, z powodu stosunków familijnych, sprzeda zaraz. Agenci wykluczeni. Na odpowiedź znaczek. Zgłoszenia przyjmuje, właściciel Doberszyn, Mieścisko-Ulica powiat Wągrowiec. (11952

Dom (11934
2 piętrowy w Tczewie sprzedam zaraz, dochód 2 800 zł. rocznie, wpłata 16 000 zł. cena podług ugody. Oferty do Dziennika Bydgoskiego „Tczew".

Kolonjalkę
zaprowadzoną, z powodu objęcia spadku, natychmiast korzystnie sprzedam. Adres wskaże Dziennik. (11967

Dom
1½ morgi ogrodnictwa, centrum sprzedam, wpłata 3.500. Kurnatowski, Podwale 1. (11933

Maszynę
do szycia worków sprzedam. Informacje: ul. Teofila Magdzińskiego 6, skład obuwia „Agla". (11916

Na sprzedaż
tanio sypialnia, stół. Gdańska 135, m. 3. (6579

Patefon
z 14 płytami, zamienię na rower, lub sprzedam tanio. Ul. Księdza Skorupki 19 m. 1. (11945

Magiel
Zobla, pianino krzyżowe tanio. Wełniany Rynek 10/1. (11944

Maszyna
gabinetowa Neumann, tanio. Wełniany Rynek 5, skład obuwia. (11947

Oleandry
dziewięcioletnie trzy, draceny, sprzeda tanio. Garbarnia, Więcbork. (11957

Sypialkę (6580
polerowaną tanio. Stolarnia, Warmińskiego 12.

Repertuar kin bydgoskich:

ADRIA: „Kryjówka szczęścia" czyli „Włamywacz na urlopie".

APOLLO: „Światło w ciemności" i nadprogram p.t. „Nadobna orkiestra".

BAŁTYK: „Maharadża Rampuru" i „Dolores".

KRISTAL: „Kuzyn z Ameryki", premjera.

MARYSIENKA: „Hrabia Zarow" oraz „Synowie pustyni" z Flipem i Flapem.

REWJA: „Antek Policmajster". Na scenie nowa rewja p. t.: „Nawet koń by się uśmiał".

KUPNA

Kupię (6571
wóz do mleka, lub do zwożenia owocu. Oferty filja Dzien. pod „Wóz".

LEKCJE

Kto
udziela lekcyj konwersacji polskiej panu wykształconemu. Oferty filja pod „Konwersacja". (6584

POSADY WOLNE

Panie
każdego zawodu, chętne do pracy, zgłosić się mogą dnia 6. 7. br. o godz. 10—13. Królowej Jadwigi 3, m. 3. (11942

Poszukuję
zaraz młodszego kowala, ze znajomością kucia koni. Franciszek Brzeski, Kartuzy. (11904

Silnego
młodego pomocnika ogrodowego, poszukuję od 15 lipca br. względnie później. Franciszek Brzeski, Kartuzy. (11846

Grobkarz (11829
samodzielny na 4 tygodnie zaraz potrzebny. Fabianowski, Koronowo.

Pomocnik
fryzjerski potrzebny zaraz. Sienkiewicza 61. (11946

Potrzebna
dziewczyna uczciwa. Św. Trójcy 8, m. 4. (11948

Ucznia
do tartaku, władającego językiem polskim i niemieckim poszukuję. Raatz, Czartoryskiego 18. (11950

Fryzjer
damsko-męski, zaraz. Siuchniński, Żnin, Rynek nr. 14. (11941

Trio
pierwszorzędne do lokalu dancingowego, poszukuje się zaraz. Spieszne oferty „Oaza", Chełmno. (11939

Fotograf
obeznany z aparatem „Leica", natychmiast potrzebny. Oferty do filji pod „Leica". (6575

Kominiarski
pomocnik zaraz potrzebny. Józef Warwas, okręg kominiarski Dąbrowa Biskupia, Inowrocław. (11960

Uczeń
piekarski potrzebny. Kreja, mistrz piekarski, ul Żółkiewskiego 11. (6573

Panienka
do obsługi gości, bufetu, potrzebna. Restauracja, Poznańska 4. (11949

Kominiarskiego
pomocnika poszukuje zaraz J. Szubert, mistrz kominiarski, Inowrocław, Staszica 15. (11830

Ceglarza-majstra
rutynowanego, siła pierwszorzędna potrzebna zaraz. Cegielnia Barłomino, poczta Luźno, pow. Morski. 11963

Marszantka
samodzielna, potrzebna od 15. VII. 35, władająca językiem polskim i niemieckim. Oferty z fotografją, świadectwami i podaniem pensji z utrzymaniem, do firmy „Kupiec", Kartuzy, Rynek. (11951

Fryzjer
na stałą wypomóżkę. Św. Trójcy 18. (11956

Służąca
z gotowaniem, potrzebna zaraz. Gdańska 93, piekarnia. (6577

Przychodnia
do 2-ga dzieci i domowych prac potrzebna. Gdańska 130, m. 1. (6583

Panienka
chcąca wyuczyć się gotowania, może się zgłosić Jadłodajnia Bydgoszczanka, H. Frankego 7. (6587

2 uczni (11971
powyżej 18 lat, poszukuje „Pasamon", fabryka pasmanterji, Promenada 69.

Służąca (6581
z gotowaniem i praniem potrzebna. Petersona 8/7.

POSADY POSZUKUJĄ

Służąca
poszukuje pracy zaraz z gotowaniem. Adres wskaże Dziennik. (11873

50 złotych
da za wyrobienie posady, młody, trzeźwy kelner z kaucją. Oferty do: Kartuzy. poste-restante pod „Kelner". (11969

DZIERŻAWY

Skład
z jednym lub dwoma pokoikami do wydzierżawienia. Hetmańska 1. (6586



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

1 i 2 pokojowe:
kuchnia. Sniadeckich 39/1.

2 pokojowe:
kuchnia. Sniadeckich 39/1.

Okole, Kraszewskiego 6.

3 pokoje
kuchnia, łazienka, remontowane, zaraz. Oferty filja „L. D." (6576

3 pokoje
kuchnia frontowe IIp. Hetmańska wolne. Oferty „Słoneczne" filja. (6582

Mieszkanie
3 pokojowe wolne. Wincentego Pola 17. (11821

MIESZKANIA SZUKA

Nauczyciel
poszukuje mieszkania 3 pokojowego. Oferty do Dziennika Bydgoskiego „Nauczyciel X". (11968

POKOJE WOLNE

Pokój
z utrzymaniem. Cieszkowskiego 14/3. (11954

Pokój
umeblowany, wejście niekrępujące. Cieszkowskiego 8—8. (6585

Pokój (11114
umeblowany ładny, osobne wejście, wynajmę zaraz. Św. Trójcy nr. 16, m. 3.

MATRYMONJALNE

Największy
wybór majętnych, zdecydowanych pań-panów poleca jedynie Biuro matrymonjalne „Echo" Poznań, Św. Marcin 68. Prospekty darmo. (10309

Przystojna (11953
ciemno-blondynka, posiada 4.000 gotówki, wyprawę, szuka dobrego chłopczyka, cel matrymonjalny. Oferty Dziennik „22".

RÓŻNE

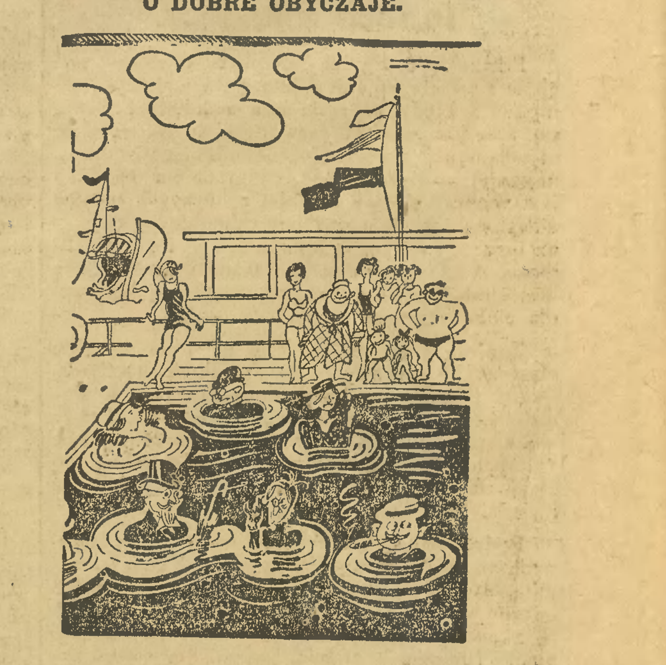
Do Gdyni (11962
poszukuję wspólnika lub dzierżawcy do restauracji, z pełnym wyszynkiem i duża sala, z powodu choroby zaraz. Oferty Agentura Dziennika Bydgoskiego, Gdynia „Restauracja".

Światowej
sławy grafolog London, przybył na żądanie szeregu poważnch osób m. Bydgoszczy tylko na krótki czas! Grafolog London zdumiewająco odkrywa wszelkie tajemnice z charakteru pisma, anonimów fotografji. Wyszczególnia najważniejsze fakty w sprawach: życiowych, majątkowych, zawodowych, rozwodowych oraz wyniku spraw procesowych i kryminalnych. Określa charakter, zdolności, przeznaczenie i ocena szczęścia gry loteryjnej. Na życzenie eksperymenty medjalne. Tysiące podziękowań, niezamożnym i studjującym ustępstwa. Dyskretne niekrępujące przyjęcia od 10—1 i 3—8 wieczorem. W niedzielę i święta od 3—7. Bydgoszcz Stary Rynek imieniem Marszałka Piłsudskiego 21 m. 8, II piętro front. (11208

Unieważniam
zgubioną legitymację nr. 383, Stefana Kajdasza, wystawioną 10. 4. 1935 do Parku C. W. Lot. (11996

Pamiętajcie o bezrobotnych!

O DOBRE OBYCZAJE.



Łazienki propagandowe „towarzystwa walki z niemoralnemi strojami kąpielowemi".

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni